

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Premjer wygłosi w poniedziałek exposé

W poniedziałek, jak wiadomo, Sejm przystępuje do generalnej debaty nad budżetem. W kołach politycznych in-

formują, że na poniedziałkowym posiedzeniu premier Kościalski wygłosi exposé o sytuacji w państwie.

RADA MINISTRÓW

W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którym rozpatrzony zostanie szereg projektów ustaw, przed złożeniem ich do łaski mar-

szalkowskiej pod koniec przyszłego tygodnia. M. in. ma być złożony projekt ustawy regulującej prawa wydawania obligacji.

Min. Beck pojedzie do Brukseli

W związku z pogłoską podaną przez prasę zagraniczną o wizycie min. Becka w Brukseli w kołach politycznych pot-

wierdzono tę pogłoskę. Data jednak tej wizyty nie jest jeszcze ustalona.

„Narodowy Obóz Pracy“

W Warszawie utworzone zostało nowe stronnictwo polityczne p. n. „Narodowy Obóz Pracy“. Do stronnictwa tego należy grupa secesji z NPK, organizacja narodowych socjalistów czynna na Gór-

nym Śląsku i w Łodzi oraz jedna z grup odłamowych Stronnictwa Narodowego. Nowa ta organizacja posiada oblicze antysemityczne.

Zmiana na stanowisku wiceministra Skarbu

Zgodnie z naszą zapowiedzią w najbliższych dniach spodziewać się należy podpisania nominacji dr. Ferdynanda Świtalskiego, dotychczasowego prezesa Izby Skarbowej, w Poznaniu na stano-

wisko wiceministra Skarbu na miejsce wiceministra Stanisławskiego, który wraca na stanowisko naczelnego dyrektora Państwowego Banku Rolnego.

Debaty nad ustawami samorządowymi

Prace sejmowej komisji administracyjno-samorządowej

Po 8-dniowych obradach, komisja administracyjno - samorządowa Sejmu przyjęła w drugim czytaniu projekt ustawy o służbie w samorządzie erytorajnym (pragmatyka służbowa).

W projekcie ustawy poczyniono szereg zmian, z których zasługują na uwagę następujące: od niektórych rygorów tej ustawy wyłączono członków rad powiatowych, rad gminnych i miejskich, niepozbierających stałego uposażenia lub wynagrodzenia miesięcznego.

Art 75 ustawy tej zabrania przyjmowania emerytów do służby w samorządzie terytorjalnym. Co się tyczy emerytów już zatrudnionych, to spośród nich mogą być pozostawieni tylko tacy, którzy mają zaliczone nie więcej niż 50% służby poprzedniej, a wynagrodzenie ich nie przekracza 200 zł. miesięcznie. Ci zaś, których uposażenie jest wyższe i którzy chcą, zatrzymać swe stanowisko w samorządzie muszą zrezygnować z emerytury państwowej.

Ustawa zabrania obsadzania stanowisk w samorządzie przez funkcjonariuszów państwowych. Przepis ten nie odnosi się do starostów. Ustawa zwalnia od obowiązku składania egzaminów przed nominacją na stałe tych pracowników samorządowych, którzy przepracowali już 10 lat. Zachowano przewidzianą w projekcie możliwość przenoszenia pracowników i funkcjonariuszów samorządowych w stan nieczynny. Funkcjonariusze samorządowi otrzymali te same ulgi na kolejach i w uzdrowiskach państwowych, co urzędnicy państwowi.

Skreślono art. 87 projektu ustawy, który przewidywał zakaz kumulowania posad w samorządzie przez męża i żonę

Złóż datkę na pomnik
Marszałka w Wilnie
Konto Ł. K. O. 146111

Staniał spirytus denaturowany

WARSZAWA, (Pat). W Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 15 bm. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu na mocy którego z dniem tym cena rektyfikatu pierwszego gatunku lub spirytusu odwodnionego, sprzedawanego dotychczas na cele przemysłowe po 1.35 zł. za jeden litr, ulega obniżce do 0.90 zł. Spirytusów zaś rektyfikowanych pośrednich gatunków lub spirytusu surowego, sprzedawanego na cele przemysłowe dotychczas po zł. 1.20 — do 0.80 zł. za 1 litr. Zniżka nie dotyczy spirytusu do

wyrobu octu, który — jak dotychczas — będzie kosztował 1.20 zł. Cenę denaturatu w butelkach obniżono do 0.55 zł. za butelkę 0.5 litra (dotychczas 0.65) do zł. 0.75 za butelkę 0.75 litra (0.85) i do zł. 0.95 za butelkę 1-litrową (1.10). Litr denaturatu w blaszankach kosztować będzie zł. 0.75, zamiast dotychczasowej ceny 0.95.

Znajdujące się w sprzedaży zapasy denaturatu mogą być sprzedawane po dawnych cenach do dnia 28 lutego rb. włącznie.

Min. Frank w Krakowie

KRAKÓW, (Pat). Dziś o godz. 10 rano minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Frank wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się w towarzystwie wicewojewody krakowskiego do krypty św. Leonarda na Wawel i złożył wieniec u trumny Marszałka Piłsudskiego.

Następnie minister dr. Frank złożył szereg wizyt urzędowych, poczem zwie-

dził Muzeum Narodowe i zabytki m. Krakowa.

O godz. 14 prof. dr. Zoll wydał na cześć przybyłego gościa śniadanie, w którym wzięli udział: prezes Akademii Umiejętności prof. dr. Wróblewski oraz przedstawiciele krakowskiego świata naukowego i prawniczego.

36 włościan za rozruchy w Litwie, stanę przed sądem

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą, że sąd wojskowy rozpatrywać ma wkrótce sprawę 36 włościan z miejscowości Wejwery, oskarżonych o rozpowszechnianie nielegalnych ulotek i opór władzy.

W czasie starcia z policją został za-

bit włościański działacz narodowy Józef Gusałtis, oraz przywódca organizacji młodzieży „Neoliturnia“ Stasys Vejeris, pozatem kilkanaście osób było ciężko rannych.

Z frontów Etiopji

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 14 b. m.:

Na froncie somalijskim zanotowano tylko drobne potyczki. Abisynczycy prowadzą tam walkę partyzancką. Włosi zaś umacniają swe stanowiska. W Ogadenie dotychczas nie rozwinęła się poważniejsza walka, chociaż garnizon włoski na posterunku Curati, liczący ok. 80 ludzi został przez Abisynczyków doszczętnie zniszczony.

Na froncie północnym Włosi codziennie bombardują intensywnie okolice położone pomię-

dzy liniami wojsk włoskich a Dessje w celu przeszkodzenia ruchom wojsk abisynskich, które koncentrują się w dalszym ciągu na odcinku Makalle. Włosi przygotowują się do przełamania wszelkiej ofensywy abisynskiej, w prowincji Tigre i do kontrataków.

BOMBARDOWANIE.

Komunikat abisynskiej kwatery głównej z frontu północnego podaje, że samoloty włoskie bombardowały gwałtownie szereg miejscowości, zabijając około 10 osób cywilnych, w tej liczbie kobiety i dzieci. Lotnicy włoscy ostrzeliwali również stada bydła, zabijając kilkanaście sztuk.

W rejonie Merthoyesu lotnicy włoscy zabili 5 osób cywilnych, w tem dwoje dzieci, potem przelecieli nad drogą z Dessje do Horem. Inne samoloty przeleciały nad Dessje, nie zrzucając jednak bomb. Usiłowały one widocznie wykryć miejsce pobytu negusa. Armaty przeciwlotnicze ostrzeliwały samoloty włoskie, z których jeden został widocznie uszkodzony, gdy oddalił się szybko, zrzucając swe bomby na okoliczne pola —) (—

Premjer Hodža udaje się z wizytą do Jugosławji

PARYŻ, (Pat). Korespondent białogrodzki „Information“ donosi, że data przyjazdu premjera Hodży do stolicy Jugosławji została wyznaczona na 22 bm. Premjer Hodža zabawi w Białogrodzie do 24 bm.

Niemiecko-litewskie rokowania handlowe

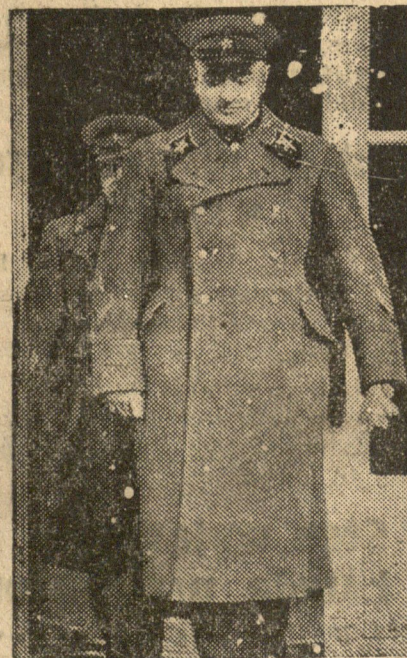
RYGA, (Pat). Prasa litewska zapowiada rozpoczęcie rokowań handlowych niemiecko-litewskich. Dzienniki podkreślają, że obok przyczyn natury czysto gospodarczej, rokowania, które mają być podjęte z inicjatywy niemieckiej, są pewnego rodzaju odpowiedzią na ratyfikację paktu francusko-sowieckiego.

Dokoła paktu franko-sowieckiego

PARYŻ, (Pat). Minister Flandin wygłosił dziś w komisji spraw zagranicznych senatu dłuższe przemówienie, w którym uzasadniał ratyfikację paktu francusko - sowieckiego. Minister dowodził, że jest to pakt o charakterze czysto politycznym, że powstał i został zredagowany w ramach Ligi Narodów oraz w ścisłej łączności z traktatem locarneskim i paktem sowiecko - czeskosłowackim. Minister oświadczył, że pakt jest otwarty do przystąpienia dla Niemiec i nie jest przeciwko Niemcom skierowany.

W sprawie ostatnich rozmów w Paryżu i Londynie, Flandin wskazał na pożytek zacieśnienia węzłów pomiędzy Francją, a państwami Małej i Bałkańskiej Ententy oraz państwami naddunajskimi. W toku tych rozmów niepodległość Austrii została wzmocniona naskutkiem zbliżenia pomiędzy Austrią a Małą Ententą. Zacieśniły się również stosunki Francji z państwami bałkańskimi. W zakończeniu Flandin zdał sprawę z ostatniej sytuacji w konflikcie włosko-abisynskim, zapewniając, że rząd ani na chwilę nie zapomina o politycznej stronie tego zagadnienia.

Komisja postanowiła, zbadać w przyszły piątek projekt paktu francusko-sowieckiego i ewentualnie wyznaczyć sprawozdawcę.



Tuchaczewski opuszcza gmach ministerstwa wojny w Paryżu.

DZIŚ REDUTA PRASY DZIŚ

W SALONACH KASYNA GARNIZONOWEGO (Mickiewicza 13)

Komisja Budżetowa Senatu

Preliminarz Min. Przemysłu i Handlu

Komisja budżetowa senatu rozpatrywała preliminarz budżetowy ministerstwa przemysłu i handlu.

Referat sprawozdawczy

Na wstępie zabrał głos minister Górecki, (którego przemówienie podajemy na str. 5-ej). Następnie sprawozdanie o tym budżecie złożył sen. HEYMAN-JARECKI, który zauważył na wstępie, że Polska przeżywa w chwili obecnej fazę wzrastających obrotów. W tym stanie rzeczy interwencjonizm powinien być rozluźniony, ograniczając się do konieczności ochrony w stosunku do autarchicznych posunięć zagranicy.

Jeśli chodzi o przemysł, to zdawałoby się, że skoro kartele stoją na przeszkodzie wytworzeniu harmonijnego układu cen, to należy kartele rozwiązać i dopuścić znaczniejszy przywóz towarów z zagranicy na podstawie cel ulgowych. Nic podobnego się nie stało. Ponieważ niema żadnej możliwości skonsolidować zgóry, jaka cena jest słuszną, więc ceny zadekretowała nie przez rząd są właściwie zupełnie dowolne. W rezultacie mamy poziom cen wprawdzie niższy niż poprzednio, ale odbiegający znacznie od cen wolno konkurencyjnych. Referent wyraża przekonanie, że przy działaniu wolnej konkurencji ceny spadłyby znacznie niżej. Sprawa zdawała przeczyć poglądom, że mogą istnieć kartele „dobre”. Zniesienie karteli spowodowałoby skoncetrowanie produkcji na najświeższej produkcyjnych jednostkach, a zatem byłoby po prostu gospodarczym. Utrzymanie karteli, zdaniem mówcy, jest jednym z czynników stabilizacji naszej biedy i małej konsumpcji, przede wszystkim więc powinien być zniesiony przy mus kartelizacji.

Przechodząc do sprawy kontyngentów przywozowych, mówca przypomina, że jedynym argumentem dla wykazania konieczności kontyngentowania przywozu jest obciążenie bilansu handlowego. Argument ten jest, zdaniem referenta, zupełnie chybiony.

Interwencjonizm obserwujemy także i w handlu. Zasadyce nastawienie do handlu jest niechętnie o ile nie wrogle. Przy podziale kontyngentów surowcowych, handel hurtowy jest eliminowany.

Po zanalizowaniu cyfr budżetowych, sprawozdawca wnosi szereg drobniejszych poprawek, polegających przede wszystkim na skróceniu szeregu sum z poszczególnych pozycji, a m. in. skrócenie 201,360 zł. na utrzymanie państwowego „Instytutu eksportowego”, wypowiadając się za zlikwidowaniem tego instytutu, dałby skrócenie 50,000 zł. na cele reglamentacji.

Skończył referent przechodzi do sprawy przedsięwzięcia państwowych, podnosząc, że bilanse w tych przedsiębiorstwach sporządzane są z pominięciem ważnych zasad buchalterji.

W zakończeniu sprawozdawca zreferował uchwały sejmowej komisji budżetowej w sprawie przesunięcia pewnych sum, popierając te drobne zmiany.

Odpowiedź min. Góreckiego

Referentowi o. powiedział p. minister przem. i handlu Górecki, który na wstępie zauważył, że niesłuszne jest powoływanie się referenta na Anglię przy omawianiu rzekomo ujemnych skutków ingerencji państwa w życie gospodarcze. Ale też my nie znajdujemy się w sytuacji analogicznej z Anglią.

Jeśli chodzi o zasady podaży i popytu, oraz wolnej konkurencji, to p. minister, uznając całkowicie ich słusność, musi jednakże uwzględnić warunki, w jakich dziś żyjemy.

Konieczności zniżki cen nikt nie kwestionuje. Wszyscy sobie zdajemy sprawę, że dopóki będziemy drogo produkować, nie zdolamy rozwinąć ani konsumpcji wewnętrznej ani eksportu.

Ponieważ nie wolno nam dopuścić do ujemnego bilansu handlowego, trzeba się było chwycić innego środka, a mianowicie porozumieć się z przemysłem i handlem hurtowym, oraz szczegółowo w sprawie cen. Minister w rozmowach tych podniósł konieczność wprowadzenia w życie zasady:

DUŻY OBRÓT, MAŁY ZYSK, przyczem wskazał, że w akcji tej państwo zaczęło od siebie. Jest to jedyna droga, jeśli się chce zdobyć trzy czwarte polskich konsumentów, t. j. przedewszystkiem wieś dla produktów przemysłowych.

Skończył p. minister polemizował z referentem w sprawie karteli, wskazując, że kartel może być dobrym i pożytecznym o ile tylko pusty, wynikające z organizacji kartelu dzieli niechęci między producentem i konsumentem. Zniżka cen nie doszła jeszcze w całości do konsumenta. Doprowadzenie w 100 procentach obniżonych cen do konsumenta zostanie dokonane w ciągu 2 miesięcy, w tym bowiem czasie winny ulec likwidacji dotychczasowe zapasy.

W sprawie

WIELKIEJ ROZNICY CEN KRAJOWEJ I EKSPORTOWEJ

dla szeregu artykułów, p. minister oświadczył, że docenia całkowicie straty, jakie ponosimy przy eksporcie i dał temu wyraz przedewszystkiem w zmniejszeniu o 54 proc. odnośnych pozycji w budżecie ministerstwa. Jest to jednakże zagadnienie trudne do rozwiązania. Tego nie można zrobić odrazu, mamy bowiem umowy z kontrahentami.

KWESTJA INTERWENCJONIZMU I ETATYZMU

musi być traktowana zupełnie obiektywnie. Jeśli chodzi o gospodarkę „Polminu”, to minister stwierdza, że bilans handlowy tego przedsiębiorstwa można poprawić jeśli jest zły. Szereg innych przedsiębiorstw, któremi administrujemy stanowi niedobitki prywatnej inicjatywy. Po przytoczeniu kilku przykładów, p. minister zauważył, że jest to jakieś circulus vitiosus, że jest utrudniona przewaga w działalności etatystycznej państwa, a inicjatywa prywatna nie może się rozwijać należycie.

W SPRAWIE WNIOSEKÓW SPRAWOZDAWCY zmniejszających poszczególne pozycje w budżecie, minister zajął stanowisko negatywne. — Mówca sprzeciwił się skróceniu sum, związanych z istnieniem państwowego instytutu eksportowego.

Co do INGERENCJI BIUROKRACJI, to jeżeli chodzi o stosunek naszych sfery gospodarczych do eksportu, jest ona niezbędna, albo w eksport nie ma jeszcze tej solidności ku piekłej w sensie angielskim. Instytut eksportowy otrzymuje od importerów zagranicznych skargi.

Wizyta belgijskiego premiera w Paryżu

PARYŻ, (Pat). Dziś zrana min. Flamin konferował z premierem belgijskim van Zeelandem.

PARYŻ, (Pat). Rozmowa min. Flamin'a z van Zeeland'em trwała przeszło godzinę. W komunikacie o tej naradzie powiedziano, iż ministrowie francuski i belgijski rozważali wszystkie aktualne dla obu państw zagadnienia gospodarcze i polityki międzynarodowej. Obie strony są zadowolone z wyniku narady.

Zmarł A. Gućzkow

PARYŻ, (Pat). Zmarł tu w wieku lat 74 Aleksander Gućzkow, b. wiceprzewodniczący rosyjskiej dumy oraz b. minister spraw wojskowych w pierwszym porwolutyjnym rządzie tymczasowym. Po rewolucji Gućzkow przebywał na emigracji we Francji.

—):—

Specjalna taryfa tranzytowa polsko-łotewska

RYGA, (Pat). Dziś zatwierdzona została przez odnośne władze łotewskie polsko-łotewska taryfa tranzytowa dla przewozu towarów polskich przez terytorjum łotewskie. Taryfa ta ma specjalne znaczenie dla eksportu północno-wschodnich ziem R. P. Wechodzi ona w życie z dniem 1 marca.

Litewski min. spraw wojskowych w Rydze

RYGA, (Pat). Dziś przybył do Rygi litewski minister spraw wojskowych Dirmantas wraz z burmistrzem m. Kowna Merkiem.

Przyjazd dygnitarzy litewskich pozostaje w związku z obchodem litewskiego święta narodowego, które przypada w dniu 16 lutego.

Stan wyjątkowy na Łotwie przedłużony

RYGA, (PAT). — Rada ministrów na wczorajszym posiedzeniu przedłużyła moc obowiązującą stanu wyjątkowego na Łotwie na dalsze pół roku od 15 lutego do 15 sierpnia rb.

Dyskusja

Po przemówieniu min. Góreckiego zabrał głos ponownie sprawozdawca, zgłaszając specjalną rezolucję.

Po zgłoszeniu tej rezolucji sen. KARSZOWSKI zwrócił uwagę, że sprawozdawca w swym referacie rozwinął tezy przeciwnie dotychczasowej polityce ministerstwa Przemysłu i Handlu i wobec tego wnosi, aby nad temi referatami odbyła się osobna dyskusja w komisji gospodarczej.

Dyskusja przeciągnęła się do późnego wieczora. Szereg mówców opowiada się przeciwko zbyt liberalistycznemu systemowi gospodarczemu. M. in. sen. gen. ZARZYCKI zwraca uwagę na konieczność rozbudowy polskiej floty handlowej, sen. KOZŁOWSKI sądzi, że warunki, w jakich żyjemy narzucają konieczność reglamentacji importu i dumpingu eksportu.

Jako ostatni przemawiał przewodniczący komisji sen. EWERT. Po zakończeniu dyskusji udzielali wyjaśnień: podsekretarze stanu DOŁĘŻAL i SOKOŁOWSKI oraz min. GÓRECKI, którzy odpowiadali na uwagi poszczególnych senatorów.

Po wyjaśnieniach ministra, referent sen. HEYMAN — JARECKI potraktował swoje wnioski budżetowe, jako postulaty, co do których porozumie się z ministrem.

Po wywodach referenta posiedzenie komisji zakończono przed północą.

Prezydent Greiser w drodze do Białowieży

WARSZAWA, (Pat). Prezydent senatu gdańskiego Greiser bawił wczoraj w Warszawie w przyjeździe na polowanie w Białowieży.

Stan zdrowia Bluma jest ciężki

PARYŻ, (PAT). — Deputowany Vincent Auriol oświadczył dziś w kolumnach izby, że stan Leona Bluma wskutek dużego upływu krwi jest ciężki. Gdyby nie natychmiastowa pomoc na miejscu wypadku, skutki zadanych ran byłyby jeszcze groźniejsze. Auriol ma jednak nadzieję, że Blum, pomimo swoich 64 lat powróci niebawem do zdrowia.

PARYŻ, (PAT). — Deputowany Monnet oraz jego małżonka złożyli u sędziego śledczego zeznanie w sprawie napadu na Bluma. Podczas konfrontacji z aresztowanymi pod zarzutem udziału w napadzie — żaden z nich nie został przez małżonkę Monnet rozpoznany. — Dochodzenie trwa.

Borah przyjął kandydaturę na prezydenta Stanów Zjedn.

WASZYNGTON, (PAT). — Senator Borah przyjął ostatecznie kandydaturę na prezydenta St. Zjednoczonych. Narodowa konwencja republikańska w czerwcu br. zdecyduje, czy partia republikańska zechce uznać ją oficjalnie.

Katastrofa kolejowa w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ, (Pat). Dzisiejszej nocy na stacji kolejowej w Grudziądzu z nieustalonych dotychczas przyczyn wykołubił się pociąg towarowy pociąg. Z 10 wagonów wykołonych jeden się wywrócił.

W czasie katastrofy zostali ranni: Józef Czeplewski, kierownik pociągu i konduktor Jan Sokołowski, obaj z Grudziądza. Stan rannych jest poważny.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-techniczna, która ustali przyczyny katastrofy. W ciągu kilku godzin tor kolejowy był zatarasowany.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 213.45 — 213.98 — 212.92; Holandia 359.85 — 360.57 — 359.13; Londyn 26.22 — 26.29 — 26.15; Nowy York 5.26 — 5.27 1/4 — 5.24 3/4; N. York tel. 5.26 1/4 — 5.27 1/2; Paryż 35.00 1/2 — 35.07 1/2 — 35.93 1/2; Szwajcaria 173.20 — 173.54 — 172.86.

Podziękowanie

Zarządowi Kolejowego Koła Szybowcowego w Wilnie, kolegom pilotom, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłej dnia 7 lutego 1936 roku ś. p. **Ludmile Kraśnikównie** składają „Bóg zapłać”
Rodzice i narzeczoncy

Wiadomości z Kowna

DALSZE PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW W LITWIE.

Prześladowania ludności polskiej w Litwie trwają w dalszym ciągu.

W pow. wilkomierskim zamknięto ostatnio trzy świetlice polskie. W Kownie zamknięto bibliotekę Tow. „Oświata”. Polaków zamieszkałych w Kownie przesładowa władze spowodu nauczania dzieci w języku ojczystym. Stosowanym ostatnio szeroko sposobem szykan są masowe protokoły, które spisuje się zarówno na nauczycielstwo nauczające prywatnie po polsku, jak i rodziców, pragnących uczyć swe dzieci języka ojczystego. Przed kilku dniami władze bezpieczeństwa wezwały na indagację nauczycieli: p. Jaruszewiczównę i p. Jaroszewskiego, którzy nauczali prywatnie języka polskiego. (Pat).

POZOSTAŁ TYLKO ZARZĄD.

„Rytas” donosi, że dn. 9 lutego odbyło się w Ludwinowie zebranie miejscowego oddziału związku narodowców. Około 20 członków złożyło do zarządu podania o wystąpieniu ze związku.

Obecnie pozostał tylko zarząd, składający się z kilku urzędników państwowych.

STUDENCI WOLĄ JĘZYK ROSYJSKI.

Studenci medycy wyrazili życzenie, aby zostały wprowadzone egzaminy z języka rosyjskiego zamiast dotychczas obowiązującego egzaminu z języka niemieckiego, a to dlatego, że dzieła naukowe w jęz. rosyjskim są o wiele tańsze, większość studentów korzysta z podręczników rosyjskich. Z tego względu egzamin ze znajomości języka rosyjskiego jest bardziej na miejscu.

—):—

Kronika telegraficzna

— OFIARĄ ORKANU ŚNIEŻNEGO, który nawiedził wczoraj całą Bułgarię, padło kilka naciągów zabitych przez padające drzewa, dachy i t. p. Dotychczas stwierdzono 19 wypadków śmiertelnych, spowodowanych przez burzę.

— CAŁA GRECJA NAWIEDZONA ZOSTAŁA PRZEZ BURZĘ ŚNIEŻNĄ. W samych Salonikach zginęło 22 osoby. W całym kraju wskutek burz obrażenia odniosło 500 osób. W czasie burzy zatonił okręt grecki, przyczem 20 ludzi zalogi utonęło.

— GWALTOWNA BURZA, KTÓRA SZALAŁA NAD WYBRZEŻAMI MORZA ŚRÓDZIEMNEGO poczyniła wielkie spustoszenia w Aleksandrii. Wicher uniósł kabiny na plaży, zniszczył kasyno, gdzie jedna osoba została zabita.

— OFIARĄ BURZY ŚNIEŻNEJ W TRACJI padło 38 osób. Na morzach Azowskim i Czarnym orkan utrudnia komunikację. 6 parowców sowieckich jest w niebezpieczeństwie, trzy z nich straciły ster, a trzy pędzone są siłą wiatru do brzegów Rumunii. W Odessie zawieszono żegluge.

— ZATONAŁ PARowiec GRECKI „POLIMUYA” o wyporności 9000 tonn w drodze z N. Yorku do Genui, około wyspy Formentera (jednej z Balearów). Zalogę ocalono.

— POŻAR DOSZCZETNIE ZNISZCZYŁ PRZEDMIEŚCIE Tientsinu, zamieszkałe przez najbiedniejszą ludność. Dotychczas wydobyto 149 zwłok trupów.

— DZIŚ STRACONY ZOSTAŁ W OPOLU 23-letni Paweł Rettig, skazany przez polski sąd przysięgłych na karę śmierci za zamordowanie swego brata, który był ojcem 10 dzieci.

Za pokój

lub małe mieszkanie bez umeblowania będę udzielać lekcji lub korepetycji w zakresie ośmiu klas gimnazjum. Zgłoszenia do „Kurjera Wileńskiego” pod „Za lekcje”

Na błędnej drodze

Od Nowego Roku obowiązuje w Litwie nowa ustawa prasowa. Omawialiśmy ją w swoim czasie na tem miejscu, toteż sądzimy, że nasi czytelnicy wiedzą, co to za za dziwoląg legislacyjny. Obecnie okazuje się, że był to dopiero początek planowej „akcji ustawodawczej“, mającej na celu „uregulowanie“ wszystkich dziedzin życia publicznego, które dotychczas cechował podobno nieopisany chaos. Specjalnie wielki bałagan miał panoszyć się w dziedzinie życia stowarzyszeniowego. Tę też dziedzinę poddano obecnie rygorom nowej ustawy o towarzystwach.

Minister Spraw Wewnętrznych Litwy generał Czaplikas, korzystając już z przepisu nowej ustawy prasowej, obowiązującej redakcję do zamieszczania bez żadnych poprawek, nadesłanych przez min. spr. wewn. artykułów, rozesłał do prasy oświadczenie, dotyczące ustawy o stowarzyszeniach.

Dowiadujemy się z niego, że „działalność towarzystw winna być dostosowana do najwyższych celów państwa — osiągnięcia jego wyższego dobra“.

W dalszym ciągu pan minister wyjaśnia, że „najwyższym celem nowej ustawy jest postawienie towarzystw i organizacji na poziomie instytucji życia społecznego, w ramach których obywatel będą mogli pracować dla osiągnięcia wspólnych dóbr materialnych i moralnych oraz dla dobra całego kraju“.

Jeszcze dalej pan minister zapewnia, że „na podstawie nowej ustawy warunki działalności uporządkowanych towarzystw i organizacji będą łatwiejsze“.

Jesteśmy sceptykami i wolimy zawsze zajrzeć do źródła. W danym wypadku do ustawy o towarzystwach w tych dniach ogłoszonej w „Wiadomościach Rządowych“. I stwierdzamy, że ogólnikowe twierdzenia w rodzaju tego, że „ustawa wzmacnia wpływ czynników administracyjnych na sprawy stowarzyszeń“, że „ogranicza wolność zrzeszania się“ i t. p. nie dają pojęcia o jej istocie i duchu, jaki ją „ożywia“. Ale przyjrzyjmy się niektórym przepisom. Oto na prz. § 18, który brzmi:

Minister spraw wewnętrznych ze względu na ochronę narodu i państwa, lub powodując się innymi potrzebami narodu i państwa, może usunąć zarząd towarzystwa, lub jego oddziału.

Usunięci członkowie zarządu nie mogą być obierani do zarządu towarzystwa, lub jego oddziału w przeciągu trzech lat.

A zatem minister, powodując się jakimiś bliżej niesprecyzowanymi „potrzebami narodu i państwa“ może pozbawić towarzystwo wybranego zgodnie ze statutem kierownictwa. Ponieważ jednak bez kierownictwa towarzystwo istnieje nie może, minister „powierza spra-

wy towarzystwa... wyznaczonemu przez siebie kierownikowi“ (§ 19).

Znaczący to tyle, że minister może uplaśnić komisarza rządowego w każdym towarzystwie, niezależnie od tego, czy to będzie towarzystwo naukowe czy klub karciany.

Minister jest wszechmocnym panem i władcą nad towarzystwem. Ma kompetencje niemal nieograniczone. Na podstawie § 48 może (znowu „ze względu na ochronę narodu lub państwa, lub powodując się innymi potrzebami narodu i państwa“) zawiesić działalność towarzystwa na 6 miesięcy, lub towarzystwo... zamknąć. Na podstawie § 55 może towarzystwa „mające cele zbliżone“ łączyć ze sobą. Gdyby się jednak towarzystwa chciały same połączyć, musiałyby mieć zezwolenie ministra.

Zezwolenie ministra potrzebne jest również na założenie towarzystwa. To by nie szkodziło. Ale oto ministerstwo, lub naczelnik powiatu ma towarzystwo pod stałą opieką. Działalność jego jest stale kontrolowana, a zarząd musi być w pogotowiu i mieć przygotowane wszystkie książki i papiery, jak protokoły, sprawozdania, preliminarze budżetowe, księgi członkowskie i t. p., które jest obowiązany przedstawić na pierwsze żądanie do kontroli.

A propos ksiąg członkowskich. Sprawę tę reguluje § 24. Zawiera on przepisy dość osobliwe. Dowiadujemy się, że

spis członków towarzystwa powinien zawierać imię, nazwisko, wiek, zajęcie, narodowość, miejsce zamieszkania, datę wstąpienia członka. Spisy prowadzi się w specjalnej księdze, która przed założeniem musi być przedstawiona naczelnikowi powiatu dla zarejestrowania i oznaczenia liczby stron.

Szczegółowo jest uregulowana sprawa członkostwa. A więc członkami mogą być tylko obywatele litewscy co najmniej 18-letni, przyjęci wyłącznie na podstawie **pisemnego podania** (§ 37). Przez przeoczenie chyba wobec tego pozostawiono § 38 mówiący, że „nie wolno kępować wstąpienia do towarzystwa“. Chyba, że przepis ten będzie rozumiany w ten sposób, że nie wolno odmówić przyjęcia człowieka, którego członkostwo jest towarzystwu niemiłe, ale potrzebne... komu innemu.

Jak się zdaje dość ważnym ma być § 39, wyjaśniający, że „towarzystwo nie może rozważać działalności służbowych swego członka, jak również udzielać pochwały, lub nagany za nie“. Niestety, jest on zupełnie niezrozumiały.

Niezwykle doniosłe ograniczenie swobód obywatelskich zawarto w § 42, głoszącym, że aczkolwiek „towarzystwo jest jednostką prawną“, to **majątek nieruchomości może posiadać jedynie za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych!**

§ 29 ma tendencje wyraźnie anty-

mniejściowe, lub — konkretniej — **wyrażnie antypolskie**. Postanawia on, że protokoły, sprawozdania, księgi członkowskie, preliminarze budżetowe oraz księgi dochodu, rozchodu i inwentarza winny być prowadzone **w języku litewskim**.

Ktoś chce je prowadzić w innym języku? Proszę bardzo! Ustawa jest liberalna. Żadnych przeszkód nie robi. Można i w innym języku, ale tylko... **równolegle**. To znaczy dla wpłaty, czy dla zabicia czasu, bo pożytku z tego i tak nie będzie!

Obok tego przepisu postawić należy przepis § 15, głoszącego, że członkowie zarządu „powinni posiadać język litewski w słowie i piśmie“. **Znajomość języka może być sprawdzana!**

Widzimy więc, że ustawa o towarzystwach w sposób najbardziej wymyślny kępkuje swobodę stowarzyszania się — jedną z podstawowych swobód obywatelskich. Ustawa prasowa w sposób najmniej wymyślny pozbawiła obywateli litewskich swobody głosu. Jesteśmy zatem świadkami systematycznego kurczenie się zakresu swobody osobistej obywateli litewskich.

Jak wiadomo Litwa nie posiada ciała ustawodawczego, ani nawet jakiejś trybuny, z którejby obywatel mógł się wypowiedzieć o swoich bolączkach. Istnieje natomiast ciało doradcze przy prezydencie republiki — rada państwa — do której wchodzi z nominacji wyrażeni dygnitarze państwowi. Kompetencje tej rady są dość niejasne. W każdym razie rada nie ma głosu decydującego. Członkiem tej rady jest znany prawnik, długoletni rektor uniwersytetu W. W. prof. Michał Romer. Jest on autorem poważnego dzieła z dziedziny prawa konstytucyjnego. Sądzimy, że byłoby rzeczą niezmiernie zajmującą, gdyby ten tak dla swej litewskiej ojczyzny zasłużony uczony zechciał wyjaśnić, jak się w świetle nauki której na gruncie litewskim jest niezaprzeczalnie filarem, przedstawiają ostatnie ustawy litewskie.

Być może zdołałby on zrobić to, czego nie umiał minister Czaplikas: zachwiać naszym przekonaniem, że Litwa obrała błędną drogę do urzeczywistnienia „najwyższych celów państwa — osiągnięcia jego wyższego dobra“.

gel.

Francuskie manewry w Alpach



W Alpach, w okolicy Saint Julien de Champsaur 19 dywizja francuska odbyła ostatnio manewry. Na zdjęciu — operacje z karabinami maszynowymi.

Niebezpieczne muzeum w Uzbekistanie

W Kokandzie, stolicy fergańskiego okręgu sowieckiej republiki uzbekińskiej, która graniczy z Afganistanem, w byłym pałacu ostatniego chana kokandzkiego znajduje się swoiste muzeum, noszące nazwę „Dom zdziwienia“. Mieszkańcy kraju odwiedzają licznie to muzeum, przyczem wycieczki chłopów uzbekińskich przyjmują swoisty charakter demonstracji narodowej. Całe wioski kolektywnie przybywają do muzeum, niosąc przed sobą swe lokalne sztandary.

Korespondent „Izwestij“ Michaił Rogow również odwiedził to muzeum, jednak został bardzo niezadowolony z tego, co tam zobaczył. Zbiory tego muzeum istotnie są bardzo rozmaitego rodzaju. Wśród innych eksponatów znajdują się mprz. szczątki samochodu, zniszczonego swego czasu przez szofera Gulajewa, kierującego tym powozem w stanie mocno podchmielonym. Szofer został za te wyczyny skazany na dwa lata więzienia, a szczątki samochodu dostały

się jako eksponat do narodowego muzeum w Kokandzie.

Michaił Rogow twierdzi, że szczątki samochodu to bynajmniej nie taki rzadki okaz, by je wystawiać w muzeum. Jakgdyby w muzeum należało wystawiać tylko rzadkie obiekty! Zależy to zresztą od charakteru muzeum. Jak wiadać muzeum w Kokandzie ma charakter rewjowy, ponieważ obok zniszczonego przez pijanego szofera samochodu wystawione są... sposoby falsyfikacji miodu...! Czy to ma mieć charakter dydaktyczny dla producentów czy też charakter przestrogi dla konsumentów?

W muzeum znajdują się również podobizny dzielnych sowieckich dziewcząt w strojach kąpielowych, szykujących się dać nurka. To również nie podobna się korespondentowi „Izwestij“. Tego nie rozumiem. Widok ładnych dziewcząt — zwłaszcza w strojach kąpielowych — działa skutecznie nawet na najbardziej zagorzałych pesymistów.

Jednak szczególnie niepokoi korespondenta „Izwestij“ inna okoliczność. Zbiory historyczne tego muzeum mają charakter wprost „kontr-rewolucyjny“. W muzeum znajdują się podobizny wszystkich generałów rosyjskich, któ-

rzy brali udział w podboju tego kraju przez Rosjan, oraz podobizny emira bucharskiego i chana kokańskiego.

Rewolucja 1905 roku reprezentowana jest przez podobiznę działacza eserskiego i bibułę partii eserowskiej, powstanie turkietańskie z 1916 roku przeciwko carałowi przez... podobiznę generała Kuropatkina. Podobizny generała Kuropatkina ilustrują ponadto okres od lutego do października roku 1917.

Szczególnie oburza korespondenta „Izwestij“ dość bogata liczba eksponatów, dotyczących walki niepodległościowców turkmenistańskich przeciwko Sowietom.

W środku sali znajduje się nowa podobizna emira bucharskiego w towarzystwie dworzan. Obok liczne podobizny wodzów powstania przeciwko Sowietom. Nic w muzeum natomiast nie ilustruje walk armii czerwonej przeciwko niepodległościowcom. Szczyt w tej „wystawie kontr-rewolucji“ stanowi ogromny portret Enwer-beja, tureckiego generała, który jak wiadomo — zginął walcząc na czele powstańców turkmenistańskich z Sowietami w 1922 r.

Korespondent „Izwestij“ usiłował wyjaśnić, co ma oznaczać w muzeum sowieckim portret Enwer-Beja. Kierow-

nik naukowy muzeum — Ben-Berari — w ciągu dziesięciu minut opowiadał korespondentowi „Izwestij“ o zasługach rewolucjonisty Wschodu Enwer-Beja. Gdy jednak korespondent „Izwestij“ dał wyraz swemu oburzeniu — usiłował wytłumaczyć się tą okolicznością, iż miał na myśli Kemala... Swój rewelacyjny artykuł o muzeum kokańskim korespondent „Izwestij“ kończy gniewnym okrzykiem: „Czy w Uzbekistanie rozumieją, jak to wszystko się nazywa?“

Czy w Uzbekistanie rozumieją — tego, oczywiście, nie wiemy.

Sądzę, że po tem zapytaniu prędko zrozumieją i gotów jestem założyć się że Ben-Berari został wydany z posady kierownika naukowego muzeum kokańskiego, po ukazaniu się tego artykułu w „Izwestiach“.

Zrozumieć stosunki w muzeum kokańskim nie jest znowuż tak trudno. Przypuszczam, że działa tam jakaś świątynia, pielęgnująca dla przyszłości wspomnienia przeszłości narodowej. Zresztą sam korespondent „Izwestij“ podaje, że do muzeum uczęszczają całe wioski z okolic Kokandu in corpore, na czele pochodów niosąc sztandary lokalne. Komu więc wieśniacy ci składają hołd? Sp.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 8-ej wiecz.

KIEDY KOBIETA I ŁAMIE

z udziałem Zofii Barwińskiej

Rozmaitości ze świata

KARCIARSTWO W DAWNEJ ANGLJI.

Od chwili powrotu Stuartów na tron zapanały nanowo w Anglii kartograjstwo i manja zakładów. Dwór przodował w tem i dawał przykład, za którym szli dworzanie i arystokracja. Od roku 1660 do połowy XIX wieku t. j. do początku epoki wiktoriańskiej, panowały wszechwładnie w wyższych sferach angielskich frywolne obyczaje i gry hazardowe. Przegrano olbrzymie sumy. Damy nie ustępowały panom pod względem hazardu. Grano po całych nocach, nie licząc się z nieczem.

Do historii obyczajów przeszła anegdota, zresztą autentyczna, o ministrze króla Karola II, lordzie Godolphim. Lord siedział przy stole, karcianym. Nagle jeden z kibicujących, rażony atakiem apoplektycznym, padł na ziemię. Lord grał dalej jakby nigdy nic. Gdy zwrócono mu uwagę na tragiczny wypadek, machnął lekceważąco ręką i rzekł: „Gramy pik...“.

Jeden z kronikarzy ówczesnych, Peys, opowiada: „...Mówiono mi, iż lady Castlemaine wygrała dzisiejszej nocy 15.000 funtów, a wczoraj przegrała 25.000... Stawiała po 1000—1500 funtów na kartę... Księżna Mazarini wygrała pewnej nocy od Nell Gwynna zgórą 5.000 funtów, a od lorda of Portsmouth 8.500 funtów.“

Za panowania Jerzego II dworzanie, jak mówi kronikarz, który nie umiał grać w karty, uważany był za człowieka źle wychowanego i nie umiejącego prowadzić konwersacji w towarzystwie (sic).

Manja karciarstwa była tak rozpowszechniona, że w święta nawet rodzina królewska grała w karty... na cel dobroczynny. „Ich Kr. Mości, książę Walji i księżniczki udali się do kaplicy pałacowej, poprzedzani przez ochmistrza i paziów. Później, po nabożeństwie, Ich Kr. Mości grali w karty z dworzanami; król wygrał 600 gwineł, królowa 360, księżniczka Amelia — 26...“

Spółczesnym i przyjacielem króla Jerzego II był znany i słynny dandys Brummel. Pewnego razu zoczył Brummel na spacerze porzuconą monetę sześciopennową. Podniósł ją, przedziurawił i zawiesił na łańcuszku na szyi. Ufny w tajemną moc maskoty, udał się teraz do sali gry, pewny powodzenia. Od dnia tego zaczęła się istotnie „złota seria“ wygranych Brummela. Wygrał on w ciągu dwóch lat zgórą 200.000 funtów. Po tym czasie talizman stracił widocznie swą moc czarodziejską, albowiem Brummel przestał wygrywać i zakończył ostatnie swe lata w zupełnej nędzy.

Łondyn ówczesny obfitował w spelunki gry hazardowej. W klubach panował również wszechwładnie demon gry. Zwłaszcza klub Crockforda, celował na tem polu. Crockford był początkowo handlarzem ryb w Billingsgate, później bookmacherem wyścigowym w Newmarket, właścicielem piwiarni w Londynie. Wreszcie otworzył klub z salą gry, gdzie arystokracja przegrywała swoje majątki. Crockford zebrał wielką fortunę i mimo olbrzymich strat poniesionych na giełdzie, pozostawił po sobie w spadku zgórą 700.000 funtów.

Prócz pasji karcianej panowała wówczas nągminnie manja zakładów. Sir Walpole opowiada na ten temat taką historję: „Przed gmachem White Club'u upadł jakiś przechoździć i leżał bezwładnie na chodniku. Natychmiast wśród członków klubu poczęto się zakładać o spore sumy: wstanie czy nie wstanie? Gdy przywołany lekarz chciał puścić choremu krew, zaprotestowali przeciw temu ci, którzy stawiali na śmierć chorego, gdyż, zdaniem ich, tego rodzaju zabieg nie będzie „fair“, skoro obróci się w skutku przeciwko nim“.

TRZĘSIENIE ZIEMI ZAPOWIADANE PRZEZ RADJO.

Służba meteorologiczna radja oddaje znaczne usługi w okolicach nadmorskich, a ostrze-

ganie drogą radjową o zbliżającej się burzy posiada ogromne znaczenie dla rybaków i statków nadbrzeżnych. Zarządy stacyj radjowych w krajach nawiedzanych często przez trzęsienie ziemi podjęły projekt ostrzegania swych abonentów o zbliżającej się katastrofie, co pozwoliłoby zmniejszyć szkody i uniknąć wielu ofiar w ludziach. Zauważono bowiem ostatnio, iż sejsmografy, które dotychczas wskazywały tylko kierunek, odległość i intensywność trzęsienia ziemi w czasie kataklizmu, dają sygnały ostrzegawcze na kilka godzin przedtem w postaci głuchych fal i wskazują przestrzeń, która ma być dotknięta katastrofą. Spodziewają się, że ostatnie zdobycze naukowe i techniczne w tej dziedzinie pozwolą sprecyzować dokładniej zaobserwowane zjawiska i że w niedalekiej przyszłości stacje sejsmograficzne przesyłać będą mogły drogą radjową ostrzeżenie mieszkańców zagrożonych terenów. Jeśli uda się dzieki temu ewakuować ludność i częściowo zmniejszyć straty, będzie to doniosłym triumfem techniki i nauki nad jednym z najgroźniejszych żywiołów.

REWJA TEATRALNA Z ŻYCIA SING-SING.

W jednym z teatrzyków nowojorskich wystawiana jest co roku w zimie oryginalna rewja, w której udział biorą dawni więźniowie z słynnego Sing-Sing. Tłumy publiczności wypełniają i w sezonie bieżącym, jak coroku, widownie, by ujrzeć byłych przestępców w sketchach i scenach z życia więziennego, wykonywanych z realizmem przez wtajemniczonych we wszystkie sekrety Sing-Sing. „Sing-Sing Follies“ obejmuje również śpiewy i tańce, a najczęściej mężczyźni występują w nich w rolach kobiecych. Tak więc rolę hiszpańskiej seniority w scenie tanecznej odegrał w tym roku świeżo wypuszczony z więzienia włamywacz, a w roli policjanta wystąpił wielokrotnie notowany złodziej kieszonkowy. Dawne „gwiazdy“ Sing-Sing szukają w kraju wszelkich możliwości występów na scenie, które pozwolą im czas jakiś przeżyć uczciwie.

ORYGINALNE ZAKAZY W WIEZIENIACH TURKICKICH.

Dyrekcja więzień w Turcji wydała zakaz wymieniania pocałunków między więźniami a odwiedzającymi ich krewnymi i przyjaciółmi. Zakaz ten umotywowany został okolicznością, że podezas serdecznych całusów — jak stwierdził dozorca więzienni — wręczano często więźniom narkotyki, np. opium, kokainę i t. p. Robiono to w ten sposób, iż małeńka paczus-

ka, owinięta w celofon, wędrowała z ust od-wiedzającego do ust więźnia.

TEATR REWJA W KRAINIE WIECZNYCH LODÓW.

Trupa teatralna złożona z 14 aktorów i aktorów Nowego Teatru Artystycznego w Moskwie dokonała wielkiego tournée w Arktyce, objeżdżając z przedstawieniami polarne wioski rybackie, stacje naukowe i doświadczalne zainstalowane w okolicach podbiegunowych. Objazdy trupy odbywały się na łamaczu lodu. Występy niezwykle gość budziły gorący entuzjazm wśród oderwanych od życia cywilizowanego rybaków i pracowników. Nie pierwszy to raz jednak odbywają się przedstawienia teatralne w krainie lodów i śniegów polarnych. Już w 1852 r. organizator wyprawy naukowej do Afryki, sir Georges Nares, urządził pantomimę, w której sam grał rolę Kolombiny. W 1875 r. tenże sam sir Nares podczas drugiej ekspedycji polarnej zorganizował rewję, która cieszyła się szalonym powodzeniem zarówno wśród uczestników wyprawy jak i wśród tubylców.

MIASTO SPADOCHRONIARZY.

W ZSRR spadochroniarstwo rozwija się wspaniale i ogarnia coraz szersze warstwy młodzieży. Z tego też względu powstał projekt, aby pod Moskwą zbudować specjalne miasteczko dla spadochroniarzy. Obrano już obszerne tereny, na których wzniesione będą gmachy mieszkalne, pracownia, warsztaty, etc. Poza tem znajdzie się tu wielki plac do lądowania oraz wieże, z których spadochroniarze rzucić się będą mogli w dół. Kierownictwo nad wszystkimi obowiązkami organizacja „Ossoawjachim“, która będzie też prowadzić tutaj kursy specjalne dla młodzieży płci obojga, pragnącej wyćwiczyć się w sztuce awiacji i spadochroniarstwa.

TRANSFUZJE KRWI ZWIERZĘCEJ U LUDZI.

Instytut transfuzji krwi w Moskwie zaczął stosować od kilku lat transfuzję krwi zwierzęcej u pacjentów; krew kozia była np. stosowana przy chorobach żołądka, reumatyzmie stawowym i anemii. Wyniki tych doświadczeń były dobre. Inicjatywę do tego zabiegu dali lekarze we Francji w 1928 roku. W instytucie w Moskwie udało się w ten sposób wyleczyć w ciągu 2 miesięcy pacjenta chorego na wrzody w żołądku. Doświadczenia tego rodzaju mają być stosowane i w innych instytucjach medycznych w ZSRR.

Czem jest loteria klasowa i jakie są jej zasady

Nawiązując do konkluzji poprzedniego artykułu — interes jest interesem Loterii — stwierdzić należy, że akcja Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej w kierunku ochrony interesów gracza nie ograniczyła się do kwestji planu gry.

Dawniej istniało „prawo zwyczajowe“ pobierania przez kolektorów haraczu od wygranej, dochodzącego do 10 proc., pod pozorem zapłaty za przyniesione „szczęście“, dyskonta za wcześniejszą wypłatę i t. p. Był to oczywiście czysty wyzysk. Tylko ktoś zupełnie naiwny może płać kolektorowi za odgrywanie roli maskoty, zaś żadne dyskonto nie należy się ponieważ Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej wypłaca wygrane kolektorom, na podstawie tabel dziennych, a więc przed terminem urzędowo wyznaczonym, oczywiście, pod warunkiem, że cała wygrana dojdzie do rąk gracza. Dlatego też w warunkach nieodzownych do otrzymania kolektury figuruje

obowiązek posiadania odpowiedniego kapitału obrotowego na wypłatę wygranych powyżej 300 zł.

Zakres pobierania tych datków jest najsurowiej przestrzegany, dzięki bezwzględnej stosowaniu przepisów, został prawie w zupełności zlikwidowany. Przekroczenie tego zakazu pociąga za sobą natychmiastowe pozbawienie kolektury, dzięki temu poziom moralnej wartości kolektora tak wzrósł, iż ostatnio dwóch z nich za pracę kolektorską zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi.

Oszustwem uprawianem wyłącznie przez niedozwolonych pośredników — faktorów, jest na mawianie graczy na rozmaitego sposobu kombinacyjne, nielegalne granie na loterii. Jak lukratywny musi być ten proceder dla pośredników-faktorów, dowodzi fakt uprawiania go, pomimo paragrafu 114 Ustawy Karnej Skarbowej, przewidującego za grzywnę do 20.000 zł., oraz areszt do 6 miesięcy.

Oszust-faktor nie uprzedza oczywiście graczy, iż wyjawienie nielegalnej gry pociąga za sobą konfiskatę losów i wygranej. Dopiero po wygraniu szantażuje go, wypłacając mizerną część należnej sumy.

Gracz we własnym interesie powinien nabywać losy jedynie w kolekturze, lub u zatwierdzonego subkolektora, posiadającego, odnawianą na każdą Loterię, legitymację ze swoją fotografią i pieczęcią urzędową Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, oraz na prowincji w niektórych oddziałach pocztowych. Przed rozpoczęciem gry, t. j. nabyciem losu, gracz powinien zaznajomić się z planem gry i przepisami znajdującymi się na jego odwrocie. Każdy kolektor i subkolektor obowiązany jest na żądanie okazać pytającemu plan, przepisy gry, oraz urzędowe tabele wygranych bez względu na to, czy pytający nabył u niego los, czy też nie.

Chyba zbytecznym będzie dodawać, że rozmaitego rodzaju: pseudo-grafologji, astrologji, fałszywych wróżbi i wszelkiego rodzaju magicy swój oszukańczy proceder prowadzić mogą jedynie dzięki niezmierzonej naiwności swej klienteli.

KUPON

Oddawca niniejszego kuponu jest upoważniony do nabycia w F-mie **I. MALICKA, w Wilnie przy ul. Mickiewicza nr. 6** po cenie specjalnie obniżonej dla czytelników naszego pisma:

1 serwis kawowy porcelanowy, składający się z 15 części za zł. 7.50,

1 serwis stołowy porcelanowy, składający się z 31 części za zł. 36.50.

Kupon niniejszy jest ważny tylko w lutym 1936 r.

Redakcja „Kurjera Wileńskiego“

WILNO GRA I WYGRYWA

w szczęśliwej kolekturze



— WILNO —
Wielka 44. Mickiewicza 10.

NA MARGINESIE

DZIŚ

„Hop dziś dziś, hop dziś dziś“ — tak wykrzykiwał dawniej byle dzidzius na byle bału.

Tak zwany biały mazur był tańcem programowym i wogóle popisowym. Coprawda i teraz należy on do tańców „królewskich“ i dzisiaj — zwłaszcza po kilku dobrych kieliskach, kiedy to człowiekowi wzbiera na wigorze — mazur służy do gruntownego wyladowania energii.

Ale wiadomo, obecnie na świecie królów już coraz mniej, a poza tem, trudno, czasy wspaniałego rozkwitu techniki i sportu — to też przeciętny narciarz czy łyżwiarz potrafi wyczyniać rozmaite łamańce i brewerje w każdym tańcu.

I jeszcze co. Jesteśmy zbyt zmęczeni i wyczerpani gorączkowym tempem życia. Nie mamy zbytnej chęci do przysiadów, skoków i podskoków. Wolimy więc pływać w... tangu.

Tango — magiczne słowo. Ileż wspomnień budzi ono w każdej kobiecie, nie zliczyć...

Nie zliczyć również ilości rozmaitych tang: „Przytul, uściśnij, pocałuj może ostatni już raz“, „Już nigdy nie usłyszę kochanych twych słów“, „W taką noc kiedy będziemy sami“, „Tango argentyńskie“ i t. d. i t. d.

Wymieniłem tylko kilka „starych“. Zresztą czy tak można nazywać? Tango upaja jak wino. A wiemy, że wino im jest starsze tem więcej idzie do głowy. Albo taki nieśmiertelny walczyk: „Im jest starszy, tem jest lepszy, taki walczyk burzy krew“.

Podobno nawet niektórzy wolą starsze... kobiety. Ja w tej materji osobistego zdania nie mam (wiadomo, że każdy mężczyzna siedzi pod... damskim pantoflem). Ale bez żadnego narażania się na szwank mogę oświadczyć publicznie, że przepadam za... ładnemi. Oczywiście nie jest to żadne odkrycie Ameryki, bo nie było jeszcze takiego mężczyzny, którego by nie uwiodła piękna kobieta.

Z drugiej strony jednak jakaż kobieta nie jest piękna? Nie było jeszcze takiej. Przynajmniej żadna się do tego nie przyznała, że jest... brzydka.

A wiek tu najmniej decydujący. Pokażcie mi takiego, któryby wiedział ile jaka kobieta ma... lat? Jeśli by usiłował zgadnąć byłby... niedyskretny.

Pierwszym go wyzwał. Dlaczego?

No, bo dziś wszyscy bez różnicy wieku, płci, narodowości, wyznania i t. d., wszyscy bawimy się wesoło na... „reducie prasy“.

Jeżeli kto nie wierzy, może przyjść... przekonanie się.

Teatr Muzyczny „LUTNIA“

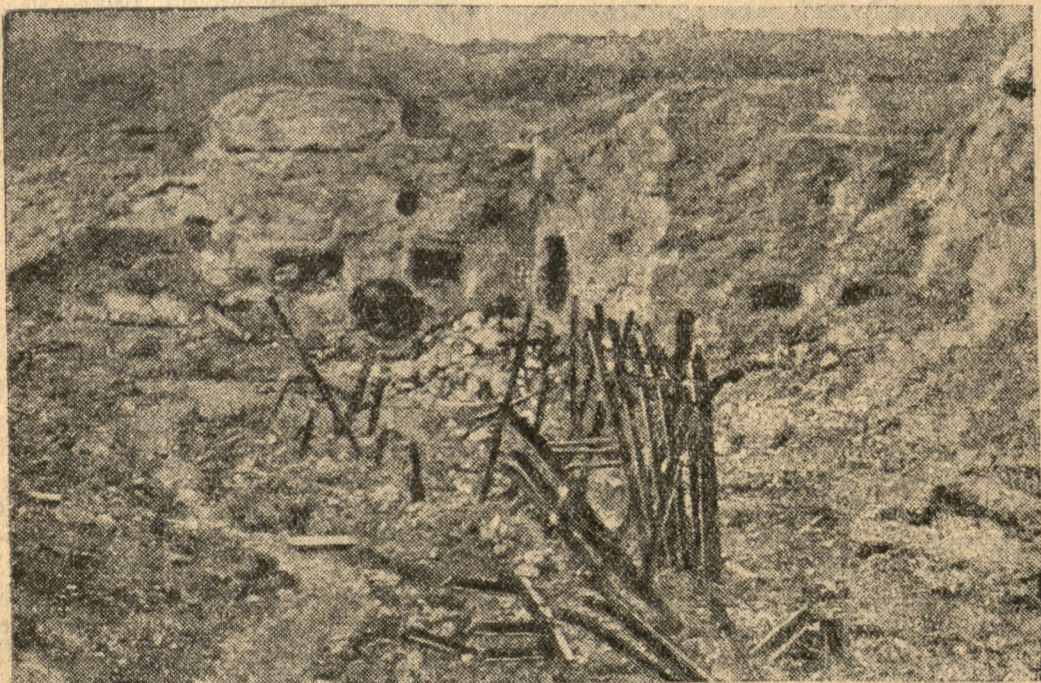
Ostatnie występy Elny GISTEDT

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

BAJADERA

Nabożeństwo na intencję dalszego rozwoju, istniejącej od 107 lat firmy Franc'szek Fuchs i Synowie

Z okazji rozpoczęcia 107-go roku istnienia Fabryki Czekolady Franciszek Fuchs i Synowie odprawił ks. proboszcz Mościński w Katedrze św. Jana w Warszawie uroczystą Mszę św. na intencję dalszego rozwoju firmy.



W ostatnich dniach lutego upływa 20 lat od początku gigantycznej walki pod Verdun, która przeciągnęła się do czerwca i zabrała wiele ofiar po obu walczących stronach. Na zdjęciu część fortu Douaumont po zbombardowaniu go przez Niemców 25 lutego 1916 roku.

Uwagi o niepokojach nad Naroczą

Ze sfer urzędowych otrzymujemy następującą informację:

Dla zrozumienia tła obecnego zatar gu nad Naroczą, który powstał pomiędzy Dyrekcją Lasów Państwowych w Wilnie a miejscową ludnością rybacką, należy cofnąć się wstecz o kilka miesięcy, kiedy to Dyrekcja Lasów jako jeden z najpoważniejszych właścicieli gospodarstw rybnych jeziorowych na Wi leńszczyźnie, dążąc do podniesienia gos podarczego swych wód i należytego zor ganizowania handlu rybami, wydzierza wiła na publicznym przetargu, zgodnie z ustawą o rybołówstwie z dnia 30 III. 1932 r. od Starostwa w Postawach ob wody rybackie jezior Narocz i Miastro.

Do czasu wprowadzenia w życie u stawy o rybołówstwie, Dyrekcja Lasów prowadziła połowy na jeziorze Narocz i Miastro narówni z innymi wstępni ka mi, którzy posiadali prawo wstępu, to ni lub mieli prawo do połowu na pod stawie prawa zwyczajowego. Oczywiście przy tym systemie pracy nie mogło być mowy o planowym, racjonalnym prowadzeniu gospodarstwa rybackiego oraz nie do pomyślenia było racjonalne prowadzenie połowów, ujęte w pewien system, ponieważ każdy z wstępników korzystał z jednakowych praw i nigdy nie można było przewidzieć, czy w miej scu, w którym Dyrekcja Lasów zamie rza prowadzić połowy, nie prowadzili w dniu poprzednim, względnie tejże jesz cze nocy połowów współużytkownicy je ziora Narocz.

Z chwilą wydzierżawienia Narocza i Miastra, Dyrekcja ogłosiła miejscowej ludności rybackiej, nie chcąc narazić ją na straty, że jako wyłączny obecnie już użytkownik na tych jeziorach, wykupu je wszelkie narzędzia rybackie, posiada nie przez tę ludność. Powiadomiono rów nież, że tym rybakom, którzy zarejestru ją swoje sieci w n-ctwie Narocz, jako u miejscowego przedstawiciela Dyrekcji Lasów zezwolone jej będzie dokonywa nie połowów własnymi narzędziami w miejscach wskazanych przez N-ctwo, z tym jednak warunkiem, że złowione ry by całkowicie sprzedawane będą Dyre kcji Lasów po cenach jakie Dyrekcja uzyskuje w Spółdzielni Producentów Ryb w Wilnie, po potrąceniu kosztów własnych, związanych z transportem i kosztami handlowymi.

Mimo tak daleko idących ustępstw rybacy naroczańscy nie przyjęli propo zycji Dyrekcji, wręcz oświadczając, że faktu wydzierżawienia jeziora Narocz i Miastro przez Starostwo w Postawach respektować nie będą i oświadczyli, że nie będą robić Dyrekcji żadnych trud ności w dalszym prowadzeniu połowów, sami jednak również będą prowadzić po łowy na dawnych warunkach, to znaczy zastrzegając sobie całkowitą dowolność zarówno w wyborze miejsca połowu, jak też i wyborze nabywców na złowioną przez nich rybę. Rzeczą zrozumiałą jest, że tego rodzaju stanowisko rybaków na roczańskich przekreśliło zadania i cele, jakie Dyrekcja Lasów postawiła sobie wydzierżając jeziora Narocz i Mias tro. Rozpoczęły się wzajemne pertrak tacje, które jednak pozytywnych wyni ków nie dały, a nawet odwrotnie, ryba cy, rozagitowani przez osoby, których celem było aby w możliwie w jaknaj większym stopniu utrudniać Dyrekcji Lasów pracę nad Naroczą, postanowili drogą składek zakupić jeszcze jeden nie wód i prowadzić nim połowy na Naro czy, na własną rękę, co też uczynili przy poparciu finansowym kupca rybnego z Wilna Ryfkinda.

Dłuższy okres łagodnej zimy, a tem samem i cienka skorupa lodowa na je ziorze Narocz nie pozwolił na intensyw ne prowadzenie połowów. Z chwilą usta bilizowania się zimy, Dyrekcja Lasów rozpoczęła planową eksploatację obwo dów rybackich Narocz i Miastro. Wów czas jednak zjawili się na jeziorze i ry bacy nadnaroczańscy z własnymi niewo dami. Rybą, masowo poławaną na je ziorze Narocz w okresie zimowym, jest sielawa, gatunek, który na jeziorze Na rocż uległ do pewnego stopnia skarlowa ceni, wobec czego, nie osiągając prze-

widzianych ustawa wymiarów, może być poławiany tylko sieciami o oczkach drobniejszych, jak to przewiduje usta wa o rybołówstwie. Dyrekcja, po umoty wowaniu swego w tej sprawie stanowi ska, jako prawomocny dzierżawca ob wodów rybackich Narocz i Miastro, uzy skała w Wileńskim Urzędzie Wojewódz kim zgodę na połów sieciami sielawo wemi. Wówczas rybacy nadnaroczańscy którzy posiadali własne niewody, zwró cili się również do Urzędu Wojew. z prośbą o zezwolenie im na połów siela wy sieciami sielawowymi t. j. takim, na które uzyskała zezwolenie Dyrekcja Lasów. Urząd Wojewódzki po uzgodnie niu swego stanowiska w tej sprawie z Dyrekcją Lasów, jako dzierżawcą, poz wolenia takiego rybakom nadnaroczań skim udzielił, jednak pod warunkiem, że cała ilość złowionej ryby przez nich będzie sprzedawana Dyrekcji Lasów to co brzeg po cenie stanowiącej 66 proc. ceny rynkowej w Wilnie.

Rybacy nadnaroczańscy po uzyska niu zezwolenia Województwa na połow sielawy sieciami sielawowymi do pracy przystąpili bez porozumienia się z niej scowym przedstawicielem Dyrekcji La sów t. j. N-ctwem Narocz, a złowioną ry bę sprzedawali nie Dyrekcji Lasów, a postronnym handlarzom ryb. W kouse kwencji takiego postępowania Urząd Wojewódzki zarządził konfiskatę nie prawnie sprzedanej osobom trzecim ry by i przekazał ją Dyrekcji Lasów, jako prawnemu właścicielowi, uprzedzając jednocześnie ponownie, że ryba, złowie na przez rybaków nadnaroczańskich, jeśli nie będzie sprzedawana Dyrekcji Lasów, będzie konfiskowana. Nadmien nie należy, że ze względu na skarlówac nie sielawy naroczańskiej, jej sprzedaż odbywać się może pod specjalną kontro lą, której podlega również i sielawa od ławiana przez Nadleśnictwo, a to dla u niemożliwienia poławiaczom sprzedaż sielawy z innych jezior, na których osią ga ona wymiary normalne. Zdecydowa ne stanowisko władz administracyjnych i konfiskata ryby spowodowała, że zain teresowani rybacy w liczbie około 100

osób przybyli na jezioro Narocz do ry baków zajętych przy połowach prowa dzonych przez nadleśnictwo i zażądali, aby ci bezwzględnie porzucili pracę, sa mi jednocześnie wstrzymując się od dal szego prowadzenia połowów własnymi sieciami. Mimo to ustosunkowali się ży czliwie do n-ctwa, czego dowodem jest ułatwienie zgrupowania sieci rybackich, znajdujących się w różnych punktach jeziora przed strajkiem, by w ten spo sób umożliwić ich przechowanie i zabez pieczenie od zniszczenia, mogącego wy niknąć w okresie przerwy w pracy.

Należy zaznaczyć, że cena, jaką za ferowała Dyrekcja L. rybakom nadnaro czańskim za rybę poławaną przez nich, jest znacznie wyższą od cen uzyskiwa nych przez nich od postronnych kup ców.

Jak wynika z powyższego, akcja ry baków nie ma zupełnie podłoża ekono micznego, a chodzi tu jedynie o przeciw stawienie się ustawie o rybołówstwie, wprowadzającej obwody rybackie ja ko podstawę racjonalnej gospodarki.

Trzeba dodać, że Dyrekcja Lasów, dążąc do jaknajszybszego uregulowa nia stosunków prawnych, istniejących nad Naroczą i Miastrem, powołała spec jalnego delegata do tych spraw, który po parumiesięcznej pracy, na podstawie źródeł archiwalnych ustalił tytuły praw ne do jeziora Narocz i Miastro. Celem tej pracy jest umożliwienie Skarbowi Państwa nabywania wartości poszcze gólnych jednostek na jeziorach Narocz i Miastro. Zbadany został również dokład nie stan majątkowy ludności. Prace te są już w końcowym stanie. Następnym etapem prac będzie rozważenie możli wości wykupu uprawnień ludności nad naroczańskiej do jeziora Narocz i Mias tro, czy to drogą ekwiwalentu pieniąż nego, czy to przez komasację i upelno rolnienie. W każdym razie jest rzeczą zupełnie zdecydowaną, że Dyrekcja La sów Państwowych, dążąc do podniesie nia gospodarczego administrowanego majątku państwowego przez zaprowa dzenie racjonalnej gospodarki rybnej,

nie ma najmniejszego zamiaru krzyw dzenia ludności rybackiej, a odwrotnie, przez wzbogacenie wartości Naroczą drogą zarybiania go cennymi gatunka mi ryb, rozwinięcie przetwórczego prze mysłu rybnego, a z drugiej strony przez upelnomornienie tej ludności, dąży do dania jej możliwych warunków egzy stencji i godziwych zarobków.

Nie wchodząc w analizę niektórych twierdzeń zamieszczonego wyżej wyjaś nienia sfer urzędowych w sprawie ostat nich wypadków nad jeziorem Narocz, należy stwierdzić, że władze administra cyjne, wprowadzając w życie obowiązuj ącą ustawę rybacką na jeziorze Narocz, popełniły duży błąd. Błąd ten polega na niezrozumieniu lub wręcz nieznajomości psychiki naszego ludu wiejskiego. Nie można było ograniczać rybaków w prawach użytkowania jeziora, nawet z myślą podniesienia ich stanu material nego, jak to czytaliśmy przed chwilą, nie uregulowawszy wprawdzie bardzo zawi łych i w wielu wypadkach spornych praw wstępu czy toni, i nie ustalwszy wysokości ekwiwalentu, jeżeli się już zaczęło mówić o wykupie uprawnień tej ludności do Narocza. Rybacy nadnaro czańscy znaleźli też dość przesłankę w niezrozumiałym dla nich postępowaniu Dyrekcji Lasów Państwowych na wy ciągnięcie wniosku, że się ich krzywdzi, że się im odbiera źródło egzystencji.

Przyczyną ostatniego zaognienia sy tuacji nad Naroczą szuka się we wnie szaniu się do tej sprawy osób trzecich, które, broniąc swego osobistego intere su, zaagitowały rybaków do ostrych wy stąpień. Mogą być to przypuszczenia w całej rozciągłości trafne. Nie należy bo wiem zapominać, że ustawa rybacka przy takiej realizacji, jaka jest na Na roczy, godzi w interesy kupców pośred ników, wogóle zaś w wielu wypadkach jest bardzo nieмила dla wielkiej włas ności ziemskiej, pozatem podnieca u mysły biedoty wiejskiej to wdzieczny żer dla propagandy wywrotowej.

Włod.

Senacka Komisja Budżetowa

Przemówienie min. Góreckiego

WARSZAWA. (Pat.) Na dzisiejszem posie dzeniu Senackiej Komisji Budżetowej w deba cie nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu zabrał głos minister Górecki, poświęca jąc przemówienie sprawie naszego handlu zagranicznego.

Minister podkreślił, że
**ROZWÓJ WYMIANY TOWARÓW
Z ZAGRANICĄ**
posiada duże znaczenie zarówno z punktu wi dzenia rodzimej produkcji rolnej, jak i prze mysłowej. W ciągu ostatnich kilku lat nasz bilans handlowy ma saldo dodatnie.

W roku ubiegłym saldo to wynosiło 65 miljo nów, a w r. 1934 — 176 milj. Minister zazna cza, że obecnie nie nie wskazuje, by trudności, z jakimi walczył nasz handel zagraniczny w ubiegłym roku mogły się zmniejszyć.

Mówiąc
**O CELACH POLSKIEJ POLITYKI
GOSPODARCZEJ**

p. minister oświadczył, że polegają one na roz woju wszystkich naturalnych możliwości pro dukcyjnych, zarówno w dziedzinie rolnictwa,

jak i przemysłu, na dalszej unifikacji naszego obszaru gospodarczego, na rozwoju w drodze współpracy międzynarodowej możliwości zby tu nadwyżek naszej produkcji, na ustaleniu stosunków trwałych i bezpośrednich nie tylko z krajami sąsiadującymi, ale i najbardziej od dalonymi od nas rynkami. Wreszcie na rozwoju w związku z tem naszej polityki portowej i żegludowej.

Polska, jako obszar gospodarczy, który do piero zdobywa należne mu miejsce na świecie jest w wysokim stopniu zainteresowana w u trzymaniu bądź osiągnięciu równych warun ków konkurencyjnych ze wszystkimi krajami oraz w sprowadzeniu potrzebnych jej towarów na jednakowych warunkach ze wszystkich gos podarczo najbardziej dogodnych rynków. Wo bec tego już w pierwszych naszych traktatach przyjęliśmy zasadę największego uprzywilejo wania, która w obrocie międzynarodowym ozna cza to samo co równość.

W naszym obrocie międzynarodowym naj większą rolę wciąże jeszcze odgrywa Europa, z której w r. 1935 przywieźliśmy, według

wartości 65,6 proc. naszego importu i do której poszło 84,6 proc. naszego eksportu. Od stosun ków z Europą zależy całkowicie dodatnie saldo naszego bilansu handlowego, gdyż kraje poza europejskie dając nam 34,4 proc. naszego przy wozu w wywozie odbierają zaledwie 15,4 proc. To też w naszej polityce traktatowej zwraca się dużą uwagę na kraje europejskie, z którymi robimy układy przeważnie pod kątem widzenia zabezpieczenia eksportu rolniczego. Wysiłek na pierwszy plan interesy eksportu rolniczego nie zaniedbuje się jednak również i interesów eksportu przemysłowego. Chodzi tu nie tylko o takie artykuły jak węgiel, produkty naftowe i wyroby hutnicze, lecz i o eksport gotowych wyrobów przemysłowych, który wciąże jeszcze nie jest rozwinięty dostatecznie.

STRUKTURA NASZEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO

w ciągu ubiegłych lat wykazuje z niewielkimi wahaniami pewną poprawę. W okresie rozwoju naszego handlu zagranicznego od r. 1929 do 1935 udział w przywozie towarów spożywczych spadł z 12,2 do 11,3 proc. Udział wyrobów gotowych z 48,8 do 37,3, natomiast udział su rowców i półfabrykatów wzrósł z 41,8 do 51,1 proc. Wywóz również wykazał pewną poprawę strukturalną.

Wywóz na rynki europejskie staje się jed nak coraz trudniejszy powodu wzrastających ograniczeń przywozowych w poszczególnych państwach.

W dalszym ciągu przemówienia, p. minister mówił o pracach nad koniecznością poprawy jakości wywozowych towarów, przede wszyst kiem produktów rolnych, poruszył sprawę kre dytowania eksportu, wreszcie szerzej omówił konieczność wzmocnienia elementu kupieckie go, zajmującego się handlem eksportowym, deklarując w tej dziedzinie jaknajwiększe po parcie czynionym wysiłkom.

W zakończeniu minister podkreślił, że w trudnej dziedzinie naszego handlu zagraniczne go wymagającej z natury rzeczy jednolitości decyzji, zachowując dla siebie całkowitą dyspo zycję w zakresie norm i wytycznych będzie opierał się w zakresie funkcji wykonawczych o samorząd gospodarczy. W ten sposób, możli we będzie usunięcie szkodliwego biurokratyzmu z dziedziny administracji handlu zagranicznego i zarazem ułatwione będzie wciągnięcie do tej dziedziny świeżych sił.

W Garmisch-Partenkirchen



Bobslej „Italia“, podczas katastrofy na jeziorze, z której na szczęście obsada wyszła cała.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

O NĘDZY INTELIGENCJI.

„Czas“ pisze o „zubożeniu inteligencji“. Zastrzega się odrazu, że określenie ustawowe „pracowników umysłowych“ nie pokrywa się z pojęciem inteligencji. Zdaniem autora inteligencja po wojnie ulega coraz bardziej biurokratyzacji, a dola inteligenta coraz więcej staje się dola urzędnika. Nie każdy jednak urzędnik jest inteligentem, ale tylko taki, co posiada kwalifikacje. Dla tych reklamuje autor kierownicze stanowiska. I sądzi, że to „podniesie stan materialny prawdziwej inteligencji“.

Niewątpliwie w tak ciężkich warunkach gospodarczych, jakie przeżywamy, nie można marzyć o stworzeniu dla inteligentów eldora do, tem więcej jednak należy wykorzystać te możliwości poprawy bytu inteligencji, jakie istnieją.

Zdaje się nam, że autor zbyt zwęził pojęcie inteligencji. Czyżby istotnie cała inteligencja zajmowała urzędy państwowe? Czyż nie ma w Polsce przemysłu, handlu, szkolnictwa? Czyż wolne za wody żadnej roli nie odgrywają? A do ponurego obrazu zubożenia inteligencji — te właśnie bezrobotne, lub niemal bezrobotne, bo grosze zarabiające masy inteligentów dostarczają najciemniejszych barw.

Można się z autorem zgodzić, że jego sposób może przyczynić się do podniesienia poziomu materialnego specjalnie wykwalifikowanej sfery urzędniczej — problemu jednak między inteligencji polskiej nie rozwiąże.

POTRZEBNA WIARA W ZDOLNOŚĆ RASY.

„Kurjer Poranny“ woła o współpracę mózgów i rąk polskich. Dziennik pisze, że

współpraca inteligencji polskiej z ludem w życiu i pracy codziennej była w wielu punktach niedostateczna. Z wyjątkiem dawnego zaboru pruskiego szła ona naogół niedość głęboko. Mimo Kas Stefczyka i Kólek rolniczych w Małopolsce, mimo ruchu spółdzielczego w Królestwie, inteligencja pracowała naogół sobie, lud sobie.

Bo jakże było:

Kiedy zdolni i energiczni technicy polscy organizowali nad Donem i za Uralem techniczny rozwój i polegę wrogię carskiej Rosji, masy ludu polskiego oddawały swe siły fizyczne, jak nawóz, pod rozrost i rozkwit obcych zachodnich organizmów. Pojem ludu polskiego tuczyły się fortuny baronów węglowych, Ostrawy i Śląska, Westfalji i Pensylwanji, młynarzy z Milwaukee i rzeźników z Chicago.

Stosunek między pracą rąk i mózgów układał się podobnie jak na zachodzie tylko w naciąganiu.

Chłopi spod Gorlic, Jaska i Krosna prowadzeni przez wytrawnych techników i praktyków, doszli do szczytów majsterstwa. Genjusz techniczny naszej rasy poraż pierwszy nieźrównanem zajął światem.

Niestety

Większość inteligencji polskiej nie doceniała i po dziś dzień nie docenia możliwości rasy wojowniczych tkwiących w genjuszu technicznym rasy polskiej, nie doceniała przedewszystkiem wartości robotnika polskiego.

W lotnictwie dzielni przewodnicy mieli wiarę w swego robotnika

i dlatego przemysł lotniczy wysunął się naprzód, zupełnie nie w propozycji środków finansowych, które miały być.

Autor dzieli inteligencję polską na:

posiadających wiarę w zdolności swej rasy i wolę w ich realizowanie oraz takich, którzy z tej wiary i woli zostali wyprani. Pierwszych jest garstka, drugich miljon. Ten stosunek liczbowy musi się zmienić na lepszy, abyśmy w „wyścigu pracy“ narodów polskie zajęli miejsce.

erg.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Spór o Nieśwież

Dowiadujemy się, że brat nowego ordynata nieświeżskiego, ks. Karol Radziwiłł z Dawidgródka, niezadowolony z testamentu zmarłego ordynata, który ordynację nieświeżską zapisał jego młodszemu bratu, Leonowi, występuje z procesem przeciwko temu zapisowi. W nowo gródzkim sądzie okręgowym jego pełnomocnik adw. Maliński, wystąpił o zabezpieczenie powództwa. Po stronie ordynata nieświeżskiego występowali adwokaci Piotrowski i Żeromski.

Z Garmisch - Partenkirchen

Start patrolu wojskowego ze strzelaniem

Polska na ostatnim miejscu

Bieg patrolowy, figurujący po raz pierwszy w programie igrzysk zimowych, jak wiadomo, obejmuje bieg narciarski w obciążeniu, z bronią i amunicją, oraz strzelanie. Trasa biegu bardzo ciężka prowadziła częściowo przez lasy. Częściowo teren miał charakter alpejski. Zainteresowanie biegiem w kołach wojskowych bardzo duże, mimo, że norweski patrol, który wygrał dwukrotnie biegi na poprzednich olimpiadach (poza konkursem), tym razem nie startował.

Jako pierwsza, wystartowała drużyna fińska, w 8 minut później wyruszył patrol polski, a za nim kolejno w odstępach kilkuminutowych patrole innych państw.

Podczas pierwszego przejścia przez stadjon, po ukończeniu pierwszej części trasy, kolejność drużyn była następująca: 1) Finlandja 1.01.55; 2) Włochy

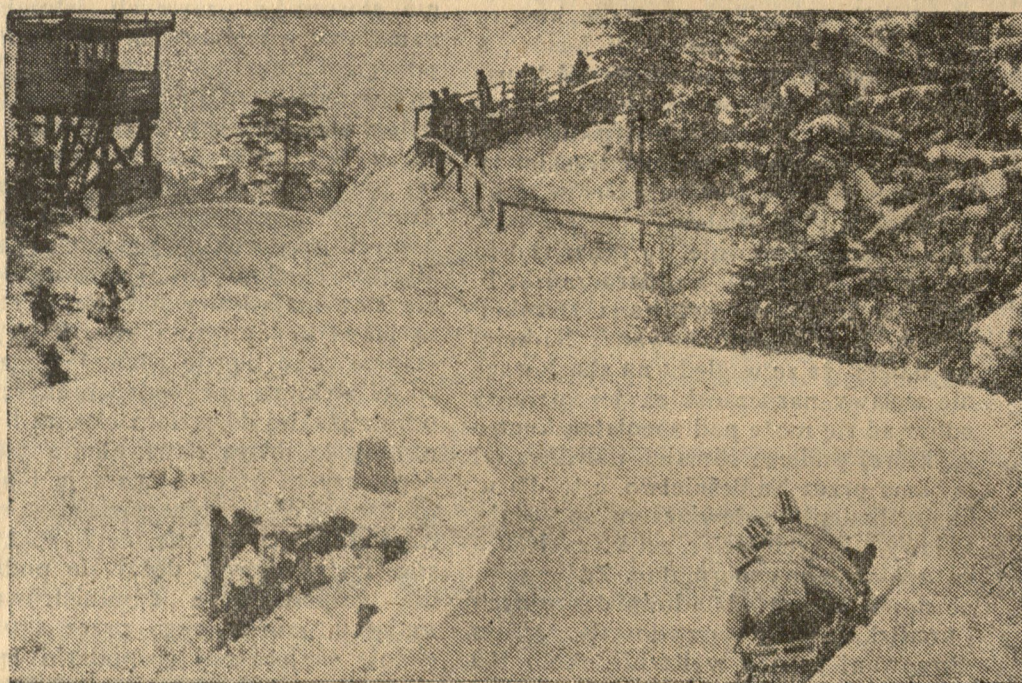
1.02.38; 3) Austria 1.04.05; 4) Szwecja 1.04.21; 5) Szwajcaria 1.07.57; 6) Niemcy 1.08.52; 7) Czechosłowacja 1.09.03; 8) Francja 1.09.13; 9) Polska 1.11.20.

Na 13 kilometrów przy skoczni w Kochelbergu odbyło się strzelanie patrolów wojskowych. Pierwsza strzela Finlandja, która straciła baloniki po 5-ci strzałach.

Druga strzela drużyna polska, strąca ona również baloniki po 5 strzałach.

Po ukończeniu strzelań odbył się dalszy bieg na najtrudniejszej części trasy. Zupełnie niespodziewanie na pierwsze miejsce wysunęli się Włosi, bijąc Finów, którzy byli uważani za faworytów. Klasyfikacja i kolejność patrolów przedstawia się następująco: 1) Włochy (złoty medal olimpijski), 2) Finlandja, 3) Szwecja, 4) Austria, 5) Niemcy, 6) Francja, 7) Szwajcaria, 8) Czechosłowacja, 9) Polska.

Na zakręcie toru bobsleighowego



Ciekawe zdjęcie z zawodów bobsleighowych w Garmisch-Partenkirchen. Na zakręcie — wieża kontrolna, naprzeciw niej — publiczność.

Ballangrud zdobywa trzeci medal olimpijski

Bieg łyżwiarski na 10 tysięcy metrów zgromadził na stadjonie licznych widzów, którzy z zainteresowaniem przypatrywali się walce na torze. Największe zainteresowanie wywołała kwestja czy Ballangrudowi uda się zdobyć trzeci medal olimpijski. Pierwszy bieg wygrał Mathisen (Norwegja) w czasie 17.41,2. W drugim biegu zwycięstwo odniósł również Norweg Staksrud w czasie 17.56,7. W trzecim biegu słynny łyżwiarz austriacki Stiepl wysuwa się na czoło przez uzyskanie znakomitego czasu 17.30,6, który to czas jest nowym rekordem olimpijskim.

Naprawdę widzów dochodzi do szczytu gdy na starcie zjawia się Ballangrud, który biegł razem ze znakomitym Finem Vasenius. Walka ta miała rozstrzygnąć kto zdobędzie złoty medal olimpijski, gdyż zawodnicy, znajdujący się w dalszych biegach, nie należą do ekstraklasy łyżwiarskiej. Walkę wygrał Ballangrud w świetnym czasie 17.24. Vasenius osiągnął 17.28,2. Oba wyniki są lepsze od dotychczasowego rekordu olimpijskiego, ustanowionego tylko co przez Stiepla.

Zgodnie z przypuszczeniami, dalsi zawodnicy osiągnęli czasy słabsze i pierwsze miejsce oraz trzeci skolei medal

olimpijski zdobył Ballangrud przed Vaseniusem.

KALBARCZYK NA 9 MIEJSCU.

Kalbarczyk startował w 13 biegu wraz z amerykańcem Petersenem. Kalbarczyk wygrał bieg, uzyskując bardzo dobry czas 17.54,0, zajmując w ogólnej klasyfikacji 9-te miejsce przed takimi znakomitymi łyżwiarzami, jak Staksrud (Norwegja), Wazulek (Austria) i t. d.

Petersen biegu nie ukończył. Czas Kalbarczyka jest nowym rekordem Polski i świadczy o doskonałej formie polskiego łyżwiarza.

Tajemnicza zbrodnia pod Szarkowszczyzną

Przed kilku dniami w zaścianku Czesławowo, w odległości 3 km. od Szarkowszczyzny, pow. dziśnieńskiego została zamordowana 45-letnia Anna Pugawko. Zaalarmowane organa śledcze stanęły przed tajemnicą, która otacza morderstwo.

Zaścianek Czesławowo składa się tylko z trzech domów, w których mieszkają trzy bracia Pugawko. Przed kilku miesiącami najstarszy z braci, wdowiec, poślubił zamordowaną, która mu wniosła w posagu 15 ha gruntu i większą sumę pieniędzy. Małżeństwo żyło zgodnie — tak przynajmniej twierdzą najbliżsi sąsiedzi.

Onegdaj starszy Pugawko pojechał do lasu po drzewo. Bawił tam cały dzień. A tymcza-

Polska — Szwecja 4 : 3

Wczoraj w Garmisch Partenkirchen odbył się mecz towarzyski w hokeju między Polską, a Szwecją. W meczu zwyciężyła Polska po bardzo ostrej i ciekawej walce.

W pierwszej tercji wynik był remisowy 1:1, w drugiej tercji Polska zwyciężyła prowadzenie, które zatrzymała do końca meczu.

Drużyna polska zwycięstwem nad Szwecją udowodniła, że nie należy do najsłabszych drużyn hokejowych w Europie. Jasnym teraz już jest, że losowanie turnieju olimpijskiego nie było dla nas szczęśliwe.

Dziś startuje Karpiel

Dziś odbędzie się bieg maratoński o mistrzostwo świata. Jedyny zawodnik Polski Karpiel wylosował numer 13.

Zakaz sprzedaży i noszenia broni białej

Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych, spraw wojskowych oraz przemysłu i handlu o broni białej i o ograniczeniach handlu bronią zostało już urzędowo ogłoszone.

Zakazuje ono noszenia bez pozwolenia władz:

- broni białej wszelkiego rodzaju, ukrytej w przedmiotach, nie mających wyglądu broni (w łaskach, parasolach, kijach i t. p.);
- pałek giętkich (gumowych, sprężynowych, skóranych i t. p.), zaopatrzonych w zakończenie z ciężkiego i twardego materiału lub zawierających wkładki z takiego materiału (kastety);
- bokserów metalowych wszelkiego rodzaju i pierścieni palcowych kołczastych lub zaopatrzonych w guzy, żeberka i t. j.;
- szabel, szpad, bagnietów, lanc i pik;
- sztyletów wszelkiego rodzaju oraz noży o długości ostrza ponad 10 cm. sztywno osadzone na trzonku i ostro zakończonych;
- noży składanych o długości ostrza ponad 10 cm., zaopatrzonych w urządzenia, utrzymujące je po otwarciu sztywno na trzonku i ostro zakończonych.

Postanowienia o nożach nie mają zastosowania do:

- nożów (koordelasów), przeznaczonych do celów myśliwskich, o ile chodzi o noszenie ich w związku z wykonywaniem prawa polowania przez osoby, posiadające karty łowieckie;
- takich rodzajów noży, sztyletów i t. p., które są używane do celów zawodowych, o ile chodzi o noszenie ich przez osoby, wykonywające dany zawód, w związku z jego wykonywaniem.

Ponadto rozporządzenie zakazuje handlu na stopujących rodzajami broni:

- wszelkiego rodzaju broni ukrytej w przedmiotach, nie mających wyglądu broni;
- pistoletami wszelkiego rodzaju z pochwa, służącymi jako kolby, lub z dodatkową kolbą;
- bronią białą, wymienioną w podanych wyżej punktach b) i c).

Rozporządzenie wchodzi w życie w dniu 12 marca b. r.

Targi futrzarskie i aukcje na skóry żrebkie

Międzynarodowe targi futrzarskie odbędą się w Wilnie najprawdopodobniej w czasie od 29 sierpnia do 12 września rb. W czerwcu b. roku odbędą się w Wilnie aukcje specjalne na skóry żrebkie.

sem jeden z sąsiadów w domu Pugawków znalazł na podłodze Annę Pugawkową z rozpiętą czaszką. Obok zamordowanej leżała okrwawiona siekiera, gruby kij ze śladami krwi i przesiąknięty krwią ręcznik.

Na miejscu zbrodni stawiły się organa śledcze z kierownikiem wydziału w Głębokiem aspir. Baumanem i psem policyjnym. Mimo drobniogowego badania, nie trafiono jednak na ślad mordercy. Początkowo podejrzenia kierowały się w stronę męża zamordowanej, tembardziej, że skoro ten wrócił z lasu, pies policyjny natychmiast rzucił się na niego. Podejrzenia te rozwiły się z trzech względów: 1) Żył z żoną przykładnie i zgodnie, nie dając żadnych powodów do kłótni, co stwierdzili świadkowie; 2) w czasie dokonywania morderstwa zajęty był w lesie; 3) wraz ze zgonem zamordowanej traci prawo do jej majątku, który wniosła w posagu. Wykluczony jest również mord rabunkowy, gdyż w szufladzie komody znaleziono nieknięte 170 rubli w złocie i kilkaset złotych.

Polcja skłonna jest przypuszczać, że miał tu miejsce akt zemsty.

Morze — to płuća narodu

Zakłady
Ogrodnicze

C. ULRICH

założone 1805 r.
w Warszawie, S. A.

zawładniając, że wyszedł z druku

CENNIK NASION na rok 1936

i rozsyłany jest na żądanie

NASIONA warzywne, pastewne, leśne,

kwiatowe, rolne, lekarskie

świeżego zbioru, wyborowej jakości.

Centrala — Ceglana 11. Filja: Sienkiewicza 11 i 2-ga Hala Mirowska

NASZE SPRAWY

Kolumna zablokowanych organizacji kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

Kapłanka domowego ogniska

U — jakie to wysłowione słowo! Kapłanka! Czasami zaczynam tęsknić za Kruczkowskim, który ma nieco odmienne na tę sprawę poglądy. Onby te damy nazwał niewolnicami szczerki i rondla. Kapłanka! W tem słowie jawi się postać, którą okrywa fałdzista szata łącząca się harmonijnie ze spadającą z głowy zasłoną.

Osoba tak ubrana powinna siedzieć na trójnogu albo innym dostojnym sprzęcie i wieszczyć. To zajęcie byłoby zupełnie na miejscu. Domownicy mogliby się co rano udawać po dyspozycje do tej natchnionej wieszczki, a rozkazy musiałyby święcie i nieodwołalnie realizować się na terenie domowym. W ustroju komunistycznym mógłby być wspólny trójnog i wspólna wieszczka na kilkadziesiąt gospodarstw.

Ale nasze kapłanki! El Co to za „kapłanki”. Wstaje takie biedactwo, kiedy jeszcze zmierzcha za oknem skłania ją w stronę poduszki, wciąż szlafrok i od razu z rozwianym włosiem pędzi budzić domowników. Na jej kapłańską głowę wnet spadają urwane guziki, dziury w pończoszce, przydymione mleko, zacierwienione „migdały” poclech, kwaśna mina „ponurego problemu”, czyli pomocnicy domowej, brak węgla i jeszcze inne poranne kataklizmy. Potem kapłanka, trzymając jeszcze w ręce świecę do kurzu pije na stojąco kawę, zapięcha obwarzankiem; złamanym głosem daje dyspozycje „pomocnicy” i pędzi do biura, myśląc, czy aby o czemś ważnym nie zapomniła.

Cudowne byłoby, gdyby mogła pozostać w domu, ale wtedy nie miałaby na kawę z cukrem ani na lekarza dla dzieci.

Mąż? To element niestały i w dzisiejszych czasach mniej dający oparcia. Mężowie skłonni są, niestety, do umierania w nieodpowiedniej chwili, do tracenia posady, do wpadania w sieci przedsiębiorczych kapłanek innego domowego ogniska, do grania w karty, do hutanki i do różnych szaleństw, rujnujących święte ognisko domowe. Gdy mąż nie posiada większych wad i odznacza się przyjemnym charakterem, to napewno jakiś zdecydowany osobnik wysadzi go ze stanowiska, a władza będzie go uważała za safandulę, nie godnego, aby kiedykolwiek zagrano z nim w brydża.

Więc biedna kapłanka musi liczyć przede wszystkim tylko na siebie. Drży od rana do nocy, aby jej nie pozbawiono posady. Posadodawcą bywa zwykle mężczyzna, osobnik, źle widziany we własnym domu przez umęczoną kapłankę swego ogniska, ale pełen karności i ognia, gdy chodzi o antyfealistyczne enuncjacje. Takim może w przejściu wręczyć zdrtwiałej z szacunku urzędnicze gazetę z ironicznymi słowami: „Niech tam pani sobie przeczyta „Szturm amazońskich”. Bardzo na czasie. Zadużo naprawdę mamy kobiet w naszej instytucji. Do domu należy wrócić, do domowego ogniska”.

Biedna kapłanka stuka na maszynie, liczy, zapisuje, robi wyciągi, załatwia interesantów, a potem rwie do domu z kopyta, po drodze czyniąc zakupy w tańszych, jej tylko władomym źródłach. W domu zaraz leci do kuchni, wraca do łazienki, pędzi do kredensu, myje, czyści, nakrywa do stołu, zbiera ze stołu, pociesza przybite dwójką dzieci, chodzi na palcach koło rozgoryczonego jak zwykle małżonka i ani na chwilę nie ma czasu pomyśleć o tem, że jest „kapłanką”, gdy już miałaby czas usiąść z książką w ręku, musi biec na dodatkowe zajęcie albo zebranie czy też spada na kogoś z domowników nadprogramowa choroba.

DANCING!

Z. P. O. K. w Wilnie urządza dnia 23-go lutego zabawę karnawałową u Zielonego Sztralla (Mickiewicza 22 — godz. 11 wieczorem. Wstęp 1.99—1.49). Nie potrzebujemy zapewniać, że goście będą przyjęci z zapalem i ogrzani w serdecznej atmosferze. Szkoda tylko, że noc jest teraz krótsza. Ale sny piękne krótko trwają. Zostaje po nich błękitna smuga wspomnienia. I to coś warte!

która ją przedewszystkiem obarczy. Kapłanka często ma szorstkie ręce, szatę w nieładzie, włosy niedoczesane i mąż spogląda na nią z niezadowolaniem. Może doprawdy byłoby lepiej w innym ustroju?

Nieszczęsna kapłanka. Gdy nie zarabia, mąż syczy: „Placę i wymagam. Nie rozumiem gdzie ty tracisz moje pieniądze? Inne kobiety... i t. d. Jeżeli zarabia i nie może być w domu, małżonek skarży się, że jest „niedopatrzony i nieobsłużony” należycie.

„Kobieta musi być w domu. Tu jej miejsce. To też należy się żenić tylko z kobietą, posiadającą posag”. Na terenie swego pozadomowego urzędowania kobieta nie jest pewna dnia ani godziny, więc doprawdy już nie wie, gdzie jest właściwie jej miejsce.

Od czasu do czasu bardziej świadome kapłanki, które jeszcze nie zacządziały zupełnie przy ognisku ogarnia apollinowe natchnienie. Nie dbają wtedy o trójnog a wprost na zwyczajnem krześle skłonne są wygłaszać pro-

„Pani inżynierka”. Artykuł, który ukazał się pod powyższym tytułem w jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Kobiety” (pióra Janiny Surynowej-Wyczółkowskiej) przytaczamy prawie w całości. „Nieraz stawiałam sobie pytanie, czy kobieta współczesna posiada Zmysł organizacji pracy? Rozglądałam się wokoło, szukałam życiowych przykładów i uśmiechałam się wreszcie z zadowoleniem”.

Dalej autorka przytacza przykłady rezultatów pracy kobiecej, które wypadły „wspaniale”, zarówno w literaturze, gdzie od kilku lat kobiety stały się laureatkami nagród literackich, jak i w architekturze, gdzie również projekty młodych „inżynierek” odznaczone zostały na konkursach (A. Stanisławska, Barbara Brukalska i inne).

„A teraz przykład skromny — pisze dalej autorka — kobiety zwykłe, nie stojące do konkursów, pracujące w zapadłym kacie kresowego miasteczka, w ciężkich warunkach odbudowywania ruin zamku Kłewskiego... rekami włózników! Jak dotąd — kobiety na ruinach, oplecionych bluszczem, umiały tylko przeżywać romantyczne spotkania! — „Obecnie... panna Anna Baranowska w Kłewaniu wznosi nowe mury na starych ruinach — nowe mury „Zakładu dla nieletnich przestępców”. Poza tem... mieszka w jednej z sal tego zamku i wcale nie boi się upiórów. Przeciwnie, gotuje sobie z całym stoicyzmem, obiady na maszynce i słucha radiowych audycji o ile o 9-jej nie zasypia już snem sprawiedliwych i spracowanych wielce ludzi”. — „Oto uśmiecha się do nas w swym roboczym mundurze: serdaku na baranach i wysokiej, futrzanej czapie na głowie. Uśmiecha się od 6-jej rano do 6-jej wieczór na zimnie, lub upale, w pyle i pracy. Nie narzeka! Przeciwnie! Niechby jej tylko kto zaproponował zmianę pracy, jakąś budowę w stolicy — oparłaby się. Nie pójdzie! Nie porzuci swego Kłewania! — „Kobiety mają zmysł społeczny. P. Baranowska kocha swoich więźniów, którzy otoczyli ją właśnie w swych szarych, przepiślowych płaszczach”. „Zawinił i odsiedzą bez szemrania kare, słuchając rozkazów „pani inżynierki”, która interesuje się ich życiową historią, ludzi w nich uznaje, rękę na pożegnanie podaje i każe co sobotę zarobić „hroszy” wypłacać”. „Pani inżynierka nie boi się tych ludzi w więziennych płaszczach. Są przecież jej przyjaciółmi, umieją ocać dozor bez bicia i krzyku, dozor życzliwie zwierzęchniczki. Burżujka? Nie, pani Inżynierka to człowiek pracy, jak oni. „Astańcieś zdrowy!” mówią do niej, odchodząc do swych wsi pogranicznych, tak bliskich Bolszewji. W chacie opowiedzą ludziom, jaka to jest ta pani Polka... Ma to swoje wielkie znaczenie — wielkie znaczenie podczas sprawy Maluchy, Czornija, Myhalla i Pidhajnegol”. „Wokoło pola lasy, błota i melancholija. W zamczysku kłewskim młode życie zamknięte wśród starych murów i odcięte od kulturalnego świata”. „Jest to jej pierwsza praktyka pod światłem kierownictwa architekta Wł. Stachonia (który dojeżdża raz na tydzień do Kłewania) pierwsza praca niezwykle ciekawa pod względem architektonicznym i społecznym. Rekompensata z punktu widzenia p. Baranowskiej całkowita i kompletna!”

„Pani Inżynierko... jak zgiać tę sztabę?” „Pani Inżynierko! kiedy będziemy budować nowy strop żelazo-betonowy?” — Patrzę zdziwiona. Jakto? Czyżby takie skomplikowane prace umiały wykonywać ręce... szewców i rolników?... „Ależ tak! — rozpromienia się twarz młodej architektki. — ...umieją betonem zalać

roctwa. Mówią wtedy o „milczącej sile”, która sama jeszcze nie zna swojej mocy. Ale już... już się budzi. Milcząca siła długo była służebną, przedła, tkala, prała, gotowała i czyściła. Poza tem od czasu do czasu brała pomstę na swoich panach rączkami czarujących wampów. A podobno przecie był okres matryjarchatu? Coby to było, żeby znów taki okres nastąpił? Z kobietą, to jak z tym proletariatem. Ci ludzie od czasu do czasu ustają i biorą pomstę. Coby to było, żeby się zbuntowały kobiety? „Sedziami wówczas będziemy my”. Zobaczymy!

Narazie „kapłanki” nie mają czasu myśleć o zemście. Po przebrnięciu przez kolce i kamienie dnia powszedniego zapadają w noc snem twardym, przez który od czasu do czasu przenika do sennego mózgu wołanie bezradnej rzeczywistości w postaci rondli, pieluszek, brudnej bielizny, niezapłaconych rachunków i srogiego widma sekwestratora. To są przedmioty kultu codzienności, tu ich powszednie kapłaństwo.

E. K. M.

Nasze sprawy w prasie

150 metrów sklepienia tak niezwykle dobrze i równo, że po zdjęciu szalowania nie było ani skazy, ani najmniejszej dziurki!

Byli niezmiernie dumni — a teraz dopytują się o nowy, podobny i pała się do roboty — tembardziej, że dostali ode mnie w nagrodę machorki!”

„Proszę spojrzeć na plan. Ta baszta z lewej strony posiada właśnie to sławne sklepienie!” To sklepienie niezwykle, świadczące o wyminie i niezbiecie, że... kobieta współczesna, wbrew wszelkim oskarżeniom... posiada zmysł organizacji pracy” — kończy p. Janina Wyczółkowska.

Reportaż ten jest bardzo charakterystyczny, jeśli chodzi o przedstawienie odcinka zawodo wej pracy kobiecej. Dodać jeszcze pragnę, że p. Baranowska (którą znam osobiście) jest przedstawicielką dzielnego typu kresowej dziewczyny, pochodzi właśnie z Wołynia — i dlatego może tak dobrze umie porozumiewać się z ludem tamtejszym.

Pamiętam Ankę jeszcze ze szkoły koedukacyjnej, zawsze tak samo pracowitą, dzielną, wysportowaną. Czy to na wymarszach harcerskich, czy w łażeniu po drzewach — zawsze potrafiła dorównać chłopcom i umiała wzbudzić ich szacunek. Cenili w niej też przyjaciela. Potem — pamiętam, jak po skończeniu politechniki — długo nie mogła dostać pracy...

I wreszcie — ta radość, gdy zaproponowano jej wyjazd do Kłewania. Widziałam ją, jak odjeżdżała — drobna, prawie dziecienna w berek i skromnym płaszczu, szła dźwigając swą jedyną walizkę. Jakże była szczęśliwa!

Więc jest tam teraz u siebie — przy ukończonej pracy, wśród pachnących żywicą lasów kłewskich. Buduje na ruinach nowy, wspaniały gmach — realizuje swoje marzenie twórcze. Dzielną, kresową dziewczyną.

J. J.

STOŁOWNIA

Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3 podaje do wiadomości ogółu, że zdrowe, tanie (od 65 gr. do 1.20 zł.) obiady wydawane są codziennie od godz. 1 do 5 po południu.

PP. Członkiniom przysługuje zniżka 10%, pp. oficerom, urzędnikom i studentom abonamenty zniżkowe.

Stołownia przyjmuje zamówienia na wszelkie ciasta, sosy, zimne przekąski i gorące dania, po cenie kosztu z minimalnem doliczeniem za pracę.

Obstalunki odsyłane są do domu.

Organizuje się obiady i kolacje zjazdowe wycieczkowe itp. — w lokalu własnym, lub w lokalach wskazanych. Telefon Stołowni 17—61.

Złóż datek na pomnik

Marszałka Piłsudskiego

Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Szukanie drogi

OD REDAKCJI. W celu poinformowania czytelników naszych o prądach i hasłach, nurtujących w społeczeństwie, podajemy głos jednej z kobiet, szukających poprzez wiedzę duchową, odrodzenia człowieka. Na terenie Wilna istnieją towarzystwa, oddane tej sprawie: towarzystwo Teozoficzne, Antropozoficzne i Różo-Krzyżowców.

Nasz wiek jest dumny ze swojej nauki, cywilizacji, techniki, ale sromotnie zaniedbał stronę duchową człowieka. Cywilizacja stała się synonimem higieny i wygody bytu; technika udo skonałona i nauka, (która przeważnie jej służy) wyprzedziły niewspółmiernie rozwój etyczny i duchowy ludzkości. Takie, pojęcie cywilizacji musiało doprowadzić nieuchronnie do najbardziej uproszczonej zasady: do uznawania dobro bytu materialnego za cel najistotniejszy, do walki ciągłej o byt, a w praktyce do: „homo homini lupus est”...

Bankrutem duchowym byłem niegdyś walki religijnej i stopy inkwizycji; bankrutem moralnym stała się wojna narodów, co ideał wzniosły Trybunał Ludów — naszego filozofa Cieszkowskiego — doprowadziły w rzeczywistości do wybiegów dyplomacji, a sprawiedliwość zastąpiły pozorami w Genewie; wezwanie Polski przez jej min. spraw zagr. — Zaleskiego — „rozbrojenie moralne” — przebrzmiało bez echa. Bankrutem życiowym są wreszcie ruchy społeczne, które, mając jedynie dobrobyt materialny na względzie, w konsekwencji zrodziły szczyt materializmu: bolszewizm — i paradoksalny ideał jego — dyktaturę upośledzonych... proletariatu. Jesteśmy obecnie spadkobiercami tego potrójnego bankrutwa duchowego, moralnego, ekonomicznego. Pokolenie nasze musi znaleźć drogę wyjścia z błędnego koła. Kobieta, jako istota, kierująca się intuicją, jest szczególnie uzdolniona do znalezienia tej drogi. A droga ta jest ciężka, choć szczytna i niełatwo trafić na nią z labiryntu splecionych ścieżek dnia powszedniego.

Świątynie, różne w obrzędach swoich i formach, podzieliły ludzkość na kategorie „zbawionych” i „potępionych”, chociaż właściwie treści ich jest jedna a pierwiastek Boski zdolen jest w duszy każdego człowieka rozkwitać. Skłócone narody tylko w supremacji i przemocy widzą możliwość zrealizowania ideału mocarstwa, chociaż jedynie konsolidacja i współpraca potrafią stworzyć trwałe podłoże dla rozwoju prawa i kultury.

Klasy społeczne nie w walce ani uciemiężeniem winny widzieć swój cel, lecz we wzajemnem uzupełnieniu, ponieważ harmonia kieruje zdrowym organizmem jednostki, a zbiorowa ko operacja warstw społecznych i narodów dala by w wyniku zdrowy organizm całej ludzkości. Gdzie szukać należy prawd nowych, któreby nas uleczyły z niemocy i skierowały na drogę właściwą? Od czego zacząć odrodzenie człowieka?... Z chwilą, gdy człowiek dojrzał do pewnej introspekcji, gdy okiem krytycznym zaczyna oglądać siebie i życie w perspektywie wieków, zaczyna też szukać przyczyny wszelkiego zła i niesprawiedliwości wokoło, ale nie tylko w przejawach wadliwych życia widzi on to zło i niesprawiedliwość — bo one są tylko odbiciem i rezultatem zasad, oblicza duchowego ludzkości. Nie zadowolą go już hasła łatwe i tanie, nie wzruszą go pojęcia prymitywne, masowe, nie nasycą go dogmaty nakazane... Szukać będzie odtań wytrwałej prawdy istotnej porzucił zwały myśli wyspekulowanych, twory ułomne i szluczne, które mu życie w swym kalejdoskopie nasuwa. Pocznie od oddat segregować, przesiewać i wybierać, oddzielając krytycznie istotne od nieistotnego... Oto jest pierwszy etap odrodzenia człowieka. Od tej chwili bowiem zaczyna się przetwarzanie, czyli samostworzenie jednostki. Liczne są prądy i stowarzyszenia, które w tej pracy żmudnej pomagają, szukającym i ułatwiają kroczenie po wąskiej ścieżce ewolucji. Wszystkie one obciążone być mogą jednym wspólnem mianem: Wiedza Duchowa.

(D. c. n.)

Wiktorja Grzmielewska.

—(—)

KRONIKA

— Nasze posłanki w Sejmie. Podczas jednego z ostatnich posiedzeń sejmowych, posłanka ziemi Wileńskiej, Janina Prystorowa przedłożyła Sejmowi projekt zlikwidowania uboju rytualnego w Polsce. (Związek Pracy Obywatelskiej w Wilnie zorganizował niedawno odczyt w tej sprawie, wygłoszony łaskawie przez p. Marię Hillerową w lokalu Związku).

— Harcerki w obronie kraju. Sprawność obrony przeciwgazowej zdobyto — 1718 harcererek, sprawność sanitarną — 8205 harcererek, sprawność ratownictwa przeciwgazowego 1222 harcererek, sprawność strzelecką — 818 harcererek, łączności — 905, wartowniczkę — 563, sprawność ogólną przysp. do obrony kraju — 657 harcererek. Poza tem własnych wyszkolonych instruktorek p. do o. k. posiadają harcerki razem 19.991.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Rynek budslawski

Budslaw — ośrodek małomiasteczko-
wy, znajduje się w powiecie wilejskim,
w odległości paru km. od stacji kolej-
owej tejże nazwy. Jest to typowa mie-
scina dla życia gospodarczego prowincji
wileńskiej. Budslaw, jako rynek zbytu
płodów rolnych, dla bardzo wielu go-
spodarstw, położonych w promieniu
około 20 km., stanowi pierwsze miejsce,
gdzie zwłaszcza drobni rolnicy mają
możność wymiany wytworów swojej
pracy na pieniądze. Tu odbywa się pier-
wszy kontakt rolnika — producenta z
aparatem handlowym, który po skupie-
niu odpowiednich partij towaru, prze-
rzuca je na rynki dalsze, większe; w zna-
cznym stopniu oddaje hurtownikom po
szczególnych branżach, by oni skolei mo-
gli dysponować towarami, przerzucając
go dość szerokim kanałem, w kierunku
rynków wielkomiejskich, ośrodków
przemysłowych i zagranicy.

Zobaczmy zbliżoną, jak wygląda ry-
nek budslawski, właśnie w tym dniu,
kiedy odbywają się najbardziej ożywio-
ne stosunki handlowe pomiędzy przyby-
łymi na rynek okolicznymi gospodarza-
mi, a grupami handlarzy różnych branż.

Największym takim dniem targo-
wym w Budslawie jest poniedziałek, a
zwłaszcza w tygodniu przedświątecz-
nym, kiedy, jak to mówią gospodarze—
„sprzedawszy, trzeba coś kupić“.

Jesteśmy w tem pomyślnem dla ob-
serwatora naszego rynku położeniu, że
możemy ten szczególnie ożywiony ruch
rynkowy, obserwować w ostatni ponie-
dzialek przed świętem Bożego Narodze-
nia. Najpierw trafiamy na właściwy ry-
nek, położony na placu koło kościoła.
Targowisko zwierzęce bowiem jest wy-
dzielone i znajduje się w odległości od
ryнку około 150 metrów.

Jesteśmy na rynku od godz. 6 rano.
W tym czasie na rynku nie widać ani
sprzedających, ani kupujących. Dopie-
ro około godz. 8 na placu rynkowym za-
czyna ożywiać się. Ze wszystkich stron
jadą jedne za drugimi sanki, przeważ-
nie z niewielką ilością lnu, zboża, gęsi,
słomy, drzewa na opał. Sanki z towa-
rem po wjeździe na plac rynkowy usta-
wiają się rzędami obok siebie. Na sa-
mym skraju placu rynkowego usadowi-
ły się niewielkie stragany miejscowych

handlarzy. W straganach ułożono na
sprzedaż artykuły spożywcze, jak bułki,
kiełbasy i t. p. W innych znowu ułożo-
ne są różne fabryczne tkaniny ubrania-
we oraz wywieszone gotowe tandetne
ubrania i czapki. Obok straganów na
przedłużeniu w jednej linii poustawiane
są stoliki z naczyniem kuchennym, pou-
stawiane są beczki ze śledziami i t. d.

Pierwsze co nas uderza przy zetknię-
ciu się z rynkiem, to niesłychanie wiel-
ka ruchliwość handlarzy, którzy uwija-
ją się pomiędzy rozstawionymi rzęda-
mi sanki z różnymi artykułami „targują
towar“, to znaczy szybko pytają o cenę,
określają jakość towaru i proponują
swoją cenę. Zanim nasz włościanin, po-
wolny Białorusin, przesunie czapkę, po-
drapie się po głowie, poradzi się żony i
namyśli się z odpowiedzią, zjawia się
przed nim drugi handlarz, który naj-
częściej proponuje cenę niższą, aniżeli
dawał poprzedni. Pierwszy handlarz w
tym czasie pertraktuje z innymi gospo-
darzami i t. d.

Niewspółmiernie wielka ruchliwość,
szybka orientacja i decyzja handlarzy,
stanowiących pierwsze ogniwo aparatu
handlowego, najwyraźniej kontrastują z
powolnem niezdecydowanym stanowi-
skiem (zresztą nie tylko na rynku) na-
szych rolników. Zgranym handlarzom
różnych branż, jak: lnarskiej, zbożo-
wej, drobiarskiej, jajcarskiej i t. p.,
bez trudu daje się opanować każdoraz-
owo sytuację na rynku. Tembardziej, że
w sztuce tej zapoznali się oni z pokole-
nia w pokolenie, poznając psychikę rol-
nika, przede wszystkim w zakresie jego
wyrobień handlowych. „Opanowanie
situacji“ zwłaszcza jeżeli na rynku są
tylko handlarze miejscowi, w efekcie
dla rolnika wyraża się „zbić cenę
wdół“, niezależnie nawet od tendencji
panującej na innych rynkach.

Najwięcej spotykanym na rynku arty-
kułem jest włókno lniane. W dniu tym
podaż była wielka. Każdy niemały go-
spodarz przybywający na targ przy-
wiozł 20 — 80 kg. włókna. Handlarze

skupujący włókno podzielili się na kil-
ka grup — 3—4. Skup rozpoczęło od
poszukiwania najlepszego towaru, w
czem, zresztą wobec wielkiej podaży,
trudności nie było. Transakcje zawiera-
no tylko na towar lepszy. Kupowano na
wagę, przyczem aczkolwiek używano
odważników kg., to jednak rozrachun-
ków za towar dokonywano przeliczając
na pudy (16 kg.). Za kg. włókna lnia-
nego płacono 70 groszy. Wagę towa-
ru i ceny przy wypłacie zaokrąglano
w dół na niekorzyść sprzedającego.

Zboża na rynku było niewiele, w
tem na pierwszym miejscu występował
owies. Skup zboża dokonywała jedna
grupa handlarzy. Sądząc z szybkości
zawierania transakcyj, przypuszczać
można, że popyt na zboże był nieco
większy, aniżeli na włókno. Za 100 kg.
owsa płacono 10 zł., za taką ilość żyta
8,5 — 9 zł. Podobnie, jak i przy włók-
nie lnianem, rozrachunki dokonywano
przeliczając wagę na pudy. Potrącenia
stosowane przy zbożu, tak zwane „na
worek“ i „na rozwałę“ dochodziły przy
30 kg. partjach towaru do 20 proc. Je-
żeli więc weźmiemy pod uwagę, że więk-
szość obrotu zbożem składa się z tran-
zakcyj drobnych, z łatwością wyrobimy
pojęcie o tem jak wielką w sumie jest
tego rodzaju strata drobnego rolnictwa.

O tem, że popyt na owies w dniu
tym był wielki, niebawem mieliśmy mo-
żność przekonać się. Worki z owsem
znalazły się w miejscu wyznaczonem
przez kupca, dokąd przybywały coraz
to nowe partje owsa, skupowanego
przez kilku handlarzy. Zewsząd, gdzie
tylko zwróciliśmy się z zapytaniem
„czy owies do sprzedaży“, wciąż otrzy-
mywaliśmy odpowiedź, że „już sprze-
dany“, przyczem obecny gospodarz wska-
zywał ręką na grupę handlarzy skupia-
jących zboże.

Pozatem na rynku zaobserwować
można było pokątną ilość gęsi, lecz o-
brót tym towarem był nieznaczny.

Na przejściach między sankami, naj-
częściej gospodynie wiejskie sprzedawa-

ły towar drobny, na który składają się:
para dziesiątków jaj, szczecina świń-
ska, grzyby suszone, żórawina, cebula,
sztuka drobiu, ser, masło domowe. Pie-
niądze uzyskane ze sprzedaży tych arty-
kułów, były zaraz wydatkowane na kup-
no: śledzi, kubelków blaszanych i in-
nych niezbędnych w gospodarstwie do-
mowym naczyń.

Wymienione artykuły sprzedawano
na sztuki. Za jaja świeże płacono po 7
groszy. Za koszyczek żórawin (jagód) w
ilości około 5 litrów — 20—30 groszy.
Za jabłka od 25—30 groszy za kg. Szcze-
cinę sprzedawano małymi paczkami,
związane w partji po kilkanaście pe-
czków, o wadze od 0,4 — 0,5 kg. w ce-
nie od 2—3 złotych.

Na specjalną uwagę zasługuje handel
wełną. Większą partję wełny miał do
sprzedania handlarz który towar ten
sprzedawał gospodarzom wiejskim w ce-
nie 3,25 zł. za kg.

Na targowisku zwierzęcem w dniu
tym większego ożywienia nie było.
Prawdopodobnie powodu nadchodzą-
cych kilku dni świątecznych w czasie
naszej przeszło godzinnej obserwacji, za-
dnego handlarza, zwierzętami rzeźnemi
nie było. Na targowisko przywieziono
około 40 sztuk trzody chlewnej, w tem
około 30 o wadze sztuki ponad 120 kg.
Większość rolników przywiozła świnię
na targ w nadziei, że będą czynione za-
kupy przez eksporterów, w związku z
wywozem do Niemiec.

Od każdej przywiezionej na targ
sztuki trzody chlewnej, za wystawione
świadectwo pochodzenia urzędnik miej-
scowej gminy pobiera opłatę w wysoko-
ści 50 groszy. Wystawione świadectwo
pochodzenia jest ważne tylko najwyżej
w przeciągu dwóch tygodni. Po upływie
tego czasu, rolnik, o ile nie sprzeda za-
rejestrowanej sztuki winien ponownie
wykupić świadectwo pochodzenia. Zda-
rza się, iż zanim świnia zostanie sprze-
dana, rolnik jest narażony na kupno
kilku świadectw pochodzenia tejże sa-
mej sztuki.

S. S.

Nie zawiera metalicznych domieszek — **PUDER ABARID**

FRYDERYK KAMPE.

76

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Lundquist a razem z nim i paru innych, wtajem-
niczonych w śmierć Manfielda, byli przekonani, że
nastąpiła skutek progresywnej wady serca. Otóż
nie. Manfield umarł z przepracowania, z całkiem
naturalnego przepracowania, które przedwcześnie
zużyło mało odporny organizm.

Nie wytrzymał takiego życia, odszedł pocichu,
nie zdradził do końca swej naiwnej, rozczułającej
słabości — może się wstydził... A oni myśleli, że
znają go...

Wziął książeczkę ze sobą.

* * *

Wczesnym rankiem przez centralne ulice Pa-
ryża przejechał Jozue Manfield, jego czarna limu-
zynę już zdążyła poznać większość mieszkańców
tych dzielnic.

Wóz jechał wolno — później cały szereg poli-
ejantów, sprzedawców rannych gazet i przygodnych
przechodniów zeznawał, że przy kierownicy szofera
nie było.

Samochód prowadził sam prezes koncernu.

Jozue Manfield z papierosem w ustach i w czap-
ce sportowej, głęboko wciśniętej na głowę, przejeżd-
żając przez Boulevard Haussmann, zahamował przy
posterunkowym.

Zuchowaty chłopak potem się zaklinał, że sły-
szał na własne uszy, jak pan prezes gwizdał.

* * *

Wszystkie te szczegóły, które w innych warun-

kach nie zwróciłyby żadnej uwagi, wyrosły do roz-
miarów wielkiego znaczenia, jako jedyne ślady tra-
gicznego wypadku i były szeroko komentowane nie-
omal na całej kuli ziemskiej.

We wszystkich miastach, gdzie są garaże i po-
stoje dla taksówek, szoferzy schodzili się i z ożywie-
niem dyskutowali śmierć prezesa „Wyoming-Hol-
ding“ Jozue Manfielda.

Większość pism, opierając się na skąpych wia-
domościach, zgodnie podawała następujące okolicz-
ności: około czwartej rano, pogwizdując beztrąsko,
Manfield przejechał przez Paryż. Po godzinie, czy
dwóch — tego nie udało się ustalić dokładnie —
włościanin z przedmieścia, wiozący jarzyny do mia-
sta, ujrzał w Sekwanie rozbitą limuzynę, ledwo wy-
stającą ponad powierzchnię wody. To było na szosie
do Saint Germain.

Później znaleziono czapkę, płaszcz i okulary sa-
mochodowe.

Prezes zginął, znikł.

* * *

Zanim znaleziono samochód, zanim sensacyjna
wiadomość o zgonie prezesa największego koncernu
nafty obiegła świat — Borski wszedł do pokoju Wan-
dy w hotelu Metropol.

Pokój był skromny, tani, niesłychanie daleki od
surowego stylu sali bibliotecznej w Meudon i prze-
pachu marmurowych apartamentów w nowym pa-
łacu na wyspie Hamiltona.

Spotkanie było niezwykle: Wanda wiedziała, że
Borski musi przyjść, a Borski był pewny, że ją
znajdzie.

Nie pytali siebie o nic. Spłynął na nich ogrom
szczęścia, który odsunął na wiekową odległość wz-
ajemną urazę i przeżyte cierpienia.

Prezes Jozue Manfield umarł, Józef de Lucca
hrabia Borski żył — to było szczególne, ale na jesz-
cze większą uwagę zasługiwał fakt, że Borski, któ-
rego zawsze raził każdy odruch czułości w obecności
ludzi obcych i nawet nieznanych, teraz po wyjściu
na ulicę, dawno zbudzoną ze snu, ujął Wandę pod
rękę i co kilkanaście kroków podnosił do ust jej
drobną dłoń.

Dzień był zimny i szary, lecz dla niego pełen nie-
wysłowionego uroku: nie czekała czarna stuka na
limuzyna, ani pałace na wyspach pod Nowym Jer-
kiem, ani nawet Meudon; już nie przyjdzie Likana
z pocztą, nie będzie nudził Anzelm Lundquist, stale
obracający się w zaczarowanym kole różnych trud-
ności przedsiębiorstwa.

Hrabia Borski powrócił do małego, skromnego
bytowania, składającego się z własnych radości i z
własnych drobnych przykrości w rodzaju sprawy
z wekslami Blomforsa, której echo jeszcze do tej
pory nie przebrzmiało — ale powrócił odrodzony,
i z nowymi siłami do walki.

Szli w kierunku „Gare du Nord“.

* * *

W Warszawie Borskiego czekała niespodziewa-
na wiadomość. Umarł stryj, z którym Józef Borski
utrzymywał bardzo luźne stosunki i zostawił mu w
spadku niewielki, ale dobrze zagospodarowany ma-
jątek na Podolu — Krasnolesie.

Ślub był cichy i tegoż dnia Borscy wyjechali do
Krasnolesia.

Kiedys opowiedzą sobie wszystko.

W długie jesienne wieczory, kiedy wiatr śpiewa
w kominie nieskończoną i płaczącą pieśń smutku,
a w szyby z usypiającym szmerem bije drobny
deszcz.

KONIEC.

ZBYTECZNE SA wszystkie mocne słowa oraz superlatywy. **Korona** produkcji europejskiej

KOENIGSMARK

W tych dniach w kinie

HELIOS

jednocześnie z Warszawą,

Paryżem, Londynem

w-g nieśmiertelnej powieści Piotra Benoit, ze znakomitą artystką filmową **ELISSĄ LANDI**.

Na wileńskim bruku

KU UWADZE WŁADZ MIEJSKICH.

Wczoraj przy ul. Bakszta 12 zamieszkałą tamże Eleonorę Adamowicz przygniolił wóz ciężarowy z węgiem i zlamal jej kilka żeber.

Wypadek zdarzył się z tego powodu, iż na jezdni niesprzątnięty śnieg utworzył twarde usypisko o pochytych brzegach, wskutek czego wozy z jezdni, osiuzgając się, zsuwają się często na chodnik.

Ktoś chyba jest, do kogo należy nadzór nad należyty stanem jezdni. Dlaczego jednak nie zwrócono dotychczas na to uwagi?

„WZOROWY“ MALŻONK.

Zofia Stalkiewiczowa (Nieswiecka 16) zameldowała w policji, że jej mąż, Stanisław, ustawicznie znęca się nad nią przy najmniejszej okazji, onegdaj zaś znów, podczas kłótni, uderzył ją kilkakrotnie jakimś twardym narzędziem w głowę i skopał nogami.

„Wzorowym“ małżonkiem zainteresowała się policja.

KTO KOGO CHCE ZABIĆ?

Do policji zgłosił się Piotr Zalcman (Zacisz 10) i oznajmił, że Wincenty Szklanko (Legjonowa 40) i Alfred Rozba (Zacisz 10) chcą go zamordować. Odgrają się.

Do tejże policji zgłosił Wincenty Szklanko i Alfred Rozba i oznajmili, że Piotr Zalcman chce ich zamordować. Też odgrają się.

Obecnie policja nie wie, kto kogo chce zamordować? Wszyscy trzej twierdzą, że godziny ich są policzone.

(a)

DZIWNIE DROGI WYKUPIONEGO WEKSŁA.

Józef Pacewicz (Niecala 17) solidnie zjadł i wypił w knajpie Mikołaja Tułowskiego (Cmentarna 3), a że nie miał pieniędzy — wystawił krótki weksel. Po upływie dwóch dni Pacewicz znów zjawił się w knajpie i przyniósł pieniądze. Weksla jednak nie dostał. Tułowski, nie chcąc aby żona Pacewicza, jak mówił, dowiedziała się o obecnych zobowiązaniach męża, weksel ten głęboko schował, aż zgubił go. Na tem stanęło.

Raptem weksel znalazł się u... reagenta. Pacewicz otrzymał od reagenta wezwanie — do wykupienia wykupionego już weksla.

W jaki sposób weksel się znalazł i w tak niewłaściwym miejscu — wyjaśnia policja. (a)

OCZADZENIE.

Przy ul. Antokoskiej 106 właścicielka sklepu Chaja Garbaczka zawezwała zamknąć piec, wskutek czego i ona, i jej służąca 27-letnia Marja Chodyncka oczadziały.

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę dn. 15-go lutego o godz. 8 wiecz. ukaże się na przedstawieniu wieczorowym w Teatrze na Pohulance sztuka w 3-ach aktach Władysława Fodora (przekład Janiny Wąglowej) p. t. „Kiedy kobieta kłamie“ w doskonałym wykonaniu całego zespołu, z p. Zofią Barwińską na Czele.

— **Niedzielną popołudniówką.** Jutro, w niedzielę dn. 16.11 o godz. 4 pp. po raz ostatni komedia w 3 aktach Acrement „Arleta i zielone pudła“ — z Zofią Barwińską w roli tytułowej. Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Ostatnie występy Elny Gistedt. Dziś grana będzie po cenach znizowanych melodyjna operetka „Bajadera“ z Elną Gistedt na czele całego zespołu artystycznego.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“** — Jutro o godz. 4 pp. ukaże się wspaniała operetka „Bajadera“ z Elną Gistedt na czele całego zespołu artystycznego.

— **VI Poranek Symfoniczny w „Lutni“** — Jutro o g. 12.15 na kolejnym poranku symfonicznym wystąpi Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. C. Lewickiego oraz znakomity pianista S. Szpinalski. W programie: Beethoven (IV symfonia), Haydn (koncert fortepianowy D-dur) oraz utwory Getry, Remeau i inne. Bilety po cenach minimalnych w kasie Teatru „Lutnia“.

„REWJA“, ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, w sobotę, 15 lutego, przedostatni dzień programu rewjowego p. t. „Polowanie na Diane“.

Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9.15.

Spłonął cały żywy inwentarz

W dniu 10 b. m., około godz. 7-ej w folw. Buda, gm. rzeszańskiej, spaliła się doszczętnie obora a w niej 7 krów, 6 jałówek, 6 koni, 7 owiec i 1 wieprz oraz inwentarz. Straty — zł. 4.000. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Podczas akcji ratunkowej został poparzony syn właścicielki 22-letni Pankracy Kowalewski, którego odwieziono do szpitala. Po nałożeniu opatrunku, Kowalewski wrócił do domu.

KURJER SPORTOWY

DZIŚ MISTRZOSTWA NARCIARSKIE K. P. W.

Dziś i jutro odbędą się w Wiinie zawody narciarskie o mistrzostwo Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. W zawodach startować będą zawodnicy 9 okręgów. Każdy zespół składać się będzie z dwóch narciarzy i po jednej narciarce, względnie dwóch narciarek. Przed zawodami zawodnicy złożą hołd sercu Marszałka. Następnie odbędzie się start panów na dystansie 15 km. i start pań na 8 km.

W drugim dniu zawodów odbędzie się konkurs skoków, w którym poza konkursem startować będą zawodnicy klubów wileńskich i Zakopanego.

RADZIWIŁŁ ZWYCIĘŻA W BIEGACH ZJAZDOWYCH SZWAJCARJI.

Na międzynarodowych Narciarskich Zawodach zjazdowych w Engelbergu (Szwajcaria) o puchar przechodni „Smith Clough Challenge Cup“ pierwsze miejsce zajął studjujący w Zurichu Polak Karol ks. Radziwiłł przed znanym narciarzem angielskim Welchmanem i Indusem Senem.

Radziwiłł wygrał również następny bieg zjazdowy, który się odbył w Engelbergu na bardzo ciężkiej trasie. Z 46 startujących bieg zakończył bez upadku zaledwie 6-ciu, a m. in. i Radziwiłł.

SALA b. KONSERWATORJUM (Końska 1) | JUTRO w niedzielę dn. 16 b. m. o godz. 8.30 w. JEDYNY WYSTĘP światowej sławy baletmistrza, artysty i reżysera SOWIECKIEGO teatru eksperyment w Moskwie

Sam HIORA

 (Prof. Wyższej Akadem. Teatralnej w Moskwie)

Wyjątkowo efektowny, artystyczny program wschodnich tańców charakterystycznych. W programie tańce: arabski, sjamski, jemenicki, perski, brazylijski, hiszpański, rvtualne i najnowsze. Oryginalna muzyka i kostiumy. — Bilety do nabycia w skl. muz. „Filharmonja“ (Wielka 8).

HELIOS | Potężny film, który wzbudził zachwyt całego świata! FILM o wiecznej młodości. FILM, który wywołuje na widowni okrzyki zachwytu

CZAROWNICA

Widowisko, które wzbudza grozę i podziw. Nad program: **Kolorowa atrakcja oraz aktualja**. Początek o godz. o godz. 2-ej. **Ceny miejsc nie podwyższone.** Sala dobrze ogrzana

TEATR REWJI „MURZYN“ | Przedostatni dzień. Przebojowa rewja w 2 cz. i 19 obr.

Po murzyńsku

przy udziale nowozaangażowanych wybitnych sił artystycznych, ulubieńców publiczności i całego zespołu. Pierwszorzędna wystawa. Nowe wspaniałe dekoracje. Początek codziennie o godz. 6.30 i 9-ej wiecz., w niedzielę o godz. 4-ej, 6.30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc od 25 gr. Sala d. ogrzana. Anons. W poniedziałek dnia 17 lutego Premiera. Nowa wielka rewja p. t. „RI ZIKANA FALA“

Polskie Kino SWIATOWID | Nieodw. ostatnie 2 dni **UCIECZKA** (Niesamowita prawda o Rosji Sowieckiej)

BARON CYGAŃSKI

 Słynna operetka Jana Straussa

TARGI WIEDEŃSKIE

8—14 marca 1936 r.

Targi Techniczne i Gospodarstwa Rolnego do 15 marca **WIELKIE TARGI ŚRODKOWOEUROPEJSKIE**Wystawcy z 18 państw
Nabywcy z 72 krajów

Wiza wjazdowa zbędna! Legitymacja Targów i paszport upoważniają do przekroczenia granicy austriackiej. Wiza tranzytowa czech słowacka niepotrzebna! Znaczne zniżki przejazdu na polskich, niemieckich, czechosłowackich i austriackich kolejach oraz na linjach lotniczych. Wszelkie informacje oraz legitymacje Targów (po zł. 8—) przez

Wiener Messe — A. G. Wien VII.

oraz przez honorowe przedstawicieli w Warszawie:
Austriackie poselstwo, Koszykowa 11-b
Izba Handlowa Polsko-Austriacka, Kredytowa 8 m. 4
Zarząd Główny P. B. P. „Orbis“, Ossolińskich 8
P. B. P. „Orbis“, Sp. z o. o., Marszałkowska 133
P. B. P. „Orbis“, Sp. z o. o., Królewska 10
P. B. P. „Orbis“, Sp. z o. o., Wierzbowa 11 (Plac Teatr.)
P. B. P. „Orbis“, Sp. z o. o., Nalewki 8
Wagons-Lits (Cook) S. A., Nalewki 28—30
Polskie Biuro Podróży „Francopoi“, Mazowiecka 9

Obwieszczenie

Sąd Grodzki w Dziś na mocy art. 94 Prawa Weksl. wzywa posiadacza weksła in blanco z wystawienia Ksawerego Nienartowicza na 150 zł., skradzionego w nocy z dn. 20 na 21 VII 1935 r. z biura Sprzedaży Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, aby w przeciągu dni 60 od dnia opublikowania tego ogłoszenia zgłosił się w Sądzie Grodzkim w Dziś i okazał wymieniony weksel pod skutkami przewidzianymi w art. 95 Prawa Weksl. (Spraw. C.O. 3/36).
Bolesław Darzyńkiewicz.
Sekretarz Sądu.

AKUSZERKA

M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacje
Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminowska ul. Grodzka 27

DO WYNAJĘCIA

lokal z urządzeniem na CUKIERNIE
Tyzenhauzowska 3
Dow. się u wł. domu

Uwagze

Przedsiębiorców:

Kafe-Restauracja

w b. dobrym centraln. punkcie miasta poszukuje solidną osobę do spółki celem rozszerzenia zakładu. Interes pewny. Oferty nadsył. do redakcji „Kurjera Wil.“ pod L. 69

Okazyjnie

sprzedaje się FUTRA damskie i męskie. Ogłądać można od g. 9—10 r., od 2—4 pp. i 7—3 wiecz. Kijowska 4 m. 33

Przedstawicielstwo

rekwizytor skórzanych Fabrykat pierwszorzęd. dla Gdańska i ewent. Pomorza — poszukuje. Oferty pod W. G. do Anzeigenbüro Schmidt, Danzing, Holzmarkt 22

AKUSZERKA

Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9. do 7 w. ul. J. Jasieńskiego 5—18 róg Ofiarne (ob. Sądu)

AKUSZERKA

Smiałowska

przeprowadziła się na ul. Wielką 10—7 tamże gabinet kosmetyczny zmasażki, brodawki, kurczaki i węgry



Dziś początek o godz. 2-ej. Gra miłości w cieniu śmierci...

CHIŃSKIE MORZA

W rol. głównych
3 gwiazdy ekr.:
Clark GABLE
Jean HARLOW
Wallace BEERY

Kolorowy dodatek p. t. „BIEDNY SKUNKS“ Sala dobrze ogrzana

CASINO

UWAGI! Rodzice i dzieci!

PORANKI

filmu dla

Burza nad światem

wszystkich
DZIŚ początek
o godz. 2-ej
JUTRO w niedzielę
o g. 12-ej

CASINO

Dziś pocz. o 4-ej.

Potężny film, przewyższający wszystkie dotychczasowe — Spiewak i artysta

Jose MOJICA

ulubieniec milionów
— w najpiękniejszym
arcydziele filmowym

DZIEWCZĘ z OBŁOKÓW

W roli uroczej tancerki **Rosita Moreno**. — Arcywesoła sytuacja! — Najcudniejsze piosenki! — Efektowne tańce! Chór składający się z 150 osób. — Orkiestra 85 osób.
Nad program: **Najnowszy tygodnik „Foxy“** i inne. Sala dobrze ogrzana

OGNIKO

Węgierska miłość

Dziś Film czarujących melodii p. t.

W rol. gl.: młodzi, platyn. blondynka **Rosita Barsony** i bohater „Komendy se-c“ **Tibor Halmay**
Nad program: **DODATKI DZWIĘKOWE**. — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4, Telefon: redakcyj. 7, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 pp. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 pp. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 pp. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszk. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.